№ 207. Kraków, 12 Września — Wtorek. Rok 1882.

„Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. 50 ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „	14 „	7 „	– „
W miejscu	20 „	10 „	5 „	– „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „	16 „	8 „	3 „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. *Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

REFORMA

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Reformy", Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuźnińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drobnem pismem po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy" w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.)
W Paryżu księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Kraków, 11 września.

Mamy już przed sobą treść przedłożenia rządowego w sprawie ugody indemnizacyjnej. Rząd raczy nam łaskawie darować sumy, które zapłacił do funduszu indemnizacyjnego w kwocie niższej aniżeli był zobowiązany — raczy łaskawie zmazać dług kraju, który nigdy długiem nie był, a za te łaski żąda od nas, byśmy płacili o 500.000 złr. rocznie więcej, aniżeli dotychczas.

Czytelnicy nasi wiedzą, żeśmy się nigdy nie zaliczali do bezwzględnych chwalców obecnego rządu — żeśmy starali się zawsze obniżać zbyt wygórowane nadzieje, jakie w nim wielu pokłada. Wszakże wyznajemy, że mimo całego naszego, a tak bardzo uzasadnionego pessymizmu, nie spodziewaliśmy się nigdy, by rząd chciał tak ciężką krzywdę krajowi naszemu wyrządzać, by się posunął do takiego lekceważenia interesów naszego kraju z jednej a obowiązków państwa z drugiej strony.

Historya indemnizacyi galicyjskiej jest jednym szeregiem ciężkich krzywd i nieprawości, przeciwko krajowi naszemu skierowanych. Dla konsekwentnego wykonania ohydnej zasady *divide et impera*, dla utrzymania fermentu społecznego, dla uwiecznienia fatalnych przez rząd od pierwszej chwili zaboru podsycanych niechęci społecznych, dla wyzyskania włościan przeciw „panom" i „lachom" — rząd nie pozwolił, by szlachta sama darowała pańszczyznę. Ogłosił więc, że to on, rząd pańszczyznę znosi — a w konsekwencyi orzekł, że państwo zapłaci indemnizacyę. Na zasadzie więc kwietniowego patentu z r. 1848 nie my jesteśmy dłużnikiem rządu, ale on naszym — a to wszystko, co kraj na fundusz indemnizacyjny zapłacił, a co do końca r. 1882 wyniesie przeszło 78 milionów, jest naszą wierzytelnością, i powinno być krajowi przez rząd wrócone.

Nie dość jednak, że rząd zwalił na kraj ciężar, który prawnie tylko państwo ponosić było powinno — uczynił on jeszcze wszystko, co było w jego mocy, ażeby ten ciężar powiększyć. Indemnizacya była pierwotnie w Galicyi obliczona na 79 milionów zł. w. a. Rząd jednak póty przewlekał wymiar wynagrodzenia i ostateczne uregulowanie sprawy, póki renty dla uprawnionych skapitalizowane nie doszły do ogromnej sumy 17 milionów, przez co kapitał wynagrodzenia wzrósł na 96 milionów. W żadnej prowincyi austryackiej nie nastąpiła tak długa, bo do r. 1857 trwająca zwłoka między zniesieniem pańszczyzny a wypłatą wynagrodzenia, w żadnej skapitalizowane renty nie doszły do tak wysokiej sumy. Podwójną nam przeto wyrządzono krzywdę. Zmuszono szlachtę do ogromnego zadłużenia się, które w braku kapitału wynagrodzenia było koniecznem, a zarazem włożono na kraj znacznie większy ciężar podatkowy, aniżeli był konieczny odpowiednio do pierwotnego wymiaru. Tak więc, jak sposobem zniesienia pańszczyzny zadano krajowi ciężką moralną klęskę, bo mu nie dozwolono, by sam zagoił społeczne swe rany, tak sposobem unormowania sprawy indemnizacyjnej zmierzano skutecznie do innego celu: do zubożenia kraju, które od rozbioru było przewodnią myślą rządów wiedeńskich wobec Galicyi.

Od tego czasu kraj się podźwignąć nie może. Olbrzymi ciężar podatkowy z tytułu indemnizacyi krępuje ręce reprezentacyi kraju, nie dozwala jej przedsięwziąć nic, coby kraj podniosło moralnie i materyalnie. Na indemnizacyę płacimy przeszło 3 miliony — cóż więc dziwnego, że szkoły odłogiem leżą, że co czynimy na podźwignięcie przemysłu, jest ledwie kroplą w morzu potrzeb, że melyoracye postępują tak niesłychanie powolnym krokiem, że na regulacyę rzek niespławnych nie mamy pieniędzy? Zamiast w obu kierunkach pracy narodowej, w kierunku oświaty i ekonomicznego bytu podjąć akcyę prawdziwie skuteczną na wielką skalę, my się musimy zadawalniać drobnemi środeczkami, któremi z dnia na dzień przepychamy naszą galicyjską biedę — a to wszystko dzięki złej woli austryackiej biurokracyi.

Wobec tego, projekt ugody, wniesiony obecnie przez rząd, wygląda chyba na żart — żart tem boleśniejszy, że pochodzi od rządu, w którym zasiada dwóch Polaków, a który ma nam politycznie bardzo wiele do zawdzięczenia, bo bez nas byłby dawno upadł. Jeżeli rząd chciał być sprawiedliwym, powinien był przynajmniej zastosować tę samą, co w innych prowincyach zasadę, iż rząd płaci połowę a kraj połowę. Jeżeli chciał przynajmniej pozory przyzwoitości zachować, powinien był uznać obowiązek państwa do płacenia choćby takiej samej kwoty, jaką płaci dotychczas. Nie! ani jednego, ani drugiego względu rząd nie zachował, i bez umotywowania cyfry, bez szukania choćby pozorów uzasadnienia, chce na kraj zwalić roczny ciężar 500.000 złr.

Nie będziemy się zapuszczać w dalszą krytykę. Wiemy już — z kim mamy do czynienia. Wiemy, że rząd obecny nie chce być sprawiedliwym, że nie myśli podjąć najważniejszego zadania wszelkich konstytucyjnych rządów w Austryi, naprawienia błędów dawnej biurokracyi austryackiej, ale raczej sam w błędy te popada, sam je uwiecznia. Sejmu stanowisko wobec tego jasne: krzywdzącą kraj ugodę odrzucić — a ze swej strony postawić warunki: 1) zwrotu krajowi tego, co dotychczas więcej niż skarb państwa zapłacił, a co po koniec r. 1882 wyniesie $6^1/_2$ miliona — 2) zobowiązania się państwa do opłacania na przyszłość takiej samej kwoty, jaką kraj opłaca. Gdyby to nie skutkowało, mamy wskazaną przez Ungra i Glasera drogę, którzy powiedzieli, że sprawę indemnizacyjną przed trybunałem państwowym Galicya wygrać musi.

Pisząc przed paru dniami o mowie marszałka, zagajającej Sejm tegoroczny, wspomnieliśmy, iż podniesienie w tej mowie sprawy szkół i oświaty uznajemy jako prawdziwą zasługę, wszakże nie możemy się zgodzić na szczegóły programu szkolnego, jaki marszałek w mowie swej naszkicował.

Punktem wyjścia dla marszałka był fakt, że zakładanie nowych szkół postępuje bardzo powoli, a Rada szkolna krajowa od chwili rozpoczęcia swych czynności, zwłaszcza zaś od wejścia w życie ustaw szkolnych, główną swą usilność zwróciła ku reorganizacyi szkół istniejących. Wskutek tego, iż nowych szkół bardzo mało powstało — dotąd zaledwie 224 — przedstawia kraj nasz tak niesłychanie niską cyfrę umiejących czytać i pisać. Fakt ten zaprzeczyć się nie da — ależ z drugiej strony niepodobna zaprzeczyć, że przystępując do dzieła wykonania ustaw szkolnych, musiała Rada szkolna przedewszystkiem zwrócić się tam, gdzie ofiarność gmin, obszarów dworskich i osób prywatnych już utworzyła szkołę, ale grosz na tę szkołę wydany był przeważnie zmarnowany, wskutek starego niedołężnego systemu, na jakim się te szkoły opierały. Zresztą Rada szkolna musiała w działaniu swem stosować się do ustawy obowiązującej a ta w art. 12 wyraźnie orzekła, „iż nie należy powiększać liczby szkół z uszczerbkiem lepszego urządzenia już istniejących". Taką była wola kraju wyrażona w sejmowej uchwale, takim był zamiar nstawodawcy, dla władzy wykonawczej stanowczo obowiązujący. Obecnie jest jeszcze niezreorganizowanych szkół ludowych 367 (według ostatniego sprawozdania Rady szkolnej krajowej). Sądzimy, że ani sama praca reorganizacyi ani też koszt z nią połączony nie będą tak wielkie, ażeby według projektu p. marszałka dzieło reorganizacyi powstrzymać, i te szkoły utrzymać nadal w dotychczasowym wadliwym stanie.

Według projektu p. marszałka po powstrzymaniu reorganizacyi dawnych szkół, należy z jak największym pośpiechem zakładać nowe, tymczasowe, z obniżeniem poziomu wymagań. Na czemże ma polegać ta tymczasowość? Jaki jej cel? Oczywiście ten, żeby zapomocą jak największej oszczędności, uzyskanej w założeniu i utrzymywaniu każdej szkoły, uzyskać środki zakładania jak największej ich liczby — ażeby w ten sposób kraj w stosunkowo krótkim przeciągu czasu zarzucić siecią szkół, któreby „jako tako" uczyły czytać, pisać i rachować. W ten sposób niewątpliwie przy przyszłym spisie ludności wykazalibyśmy znacznie wyższą liczbę umiejących czytać i pisać. Czy podnieślibyśmy oświatę?...

Na czemże można owe wielkie oszczędności poczynić? Niewątpliwie możnaby dość poważną sumę zaoszczędzić na budynkach szkolnych. Pod tym względem zaprzeczyć się nie da, że nie raz dopuszczano się wielkiej przesady. Byli starostowie i inspektorowie szkolni, którzy nie biorąc żadnego względu na siłę ekonomiczną gmin, całą swą usilność przedewszystkiem w to kładli, aby w swych okręgach pochwalić się wspaniałemi budynkami szkolnemi. Były gminy wiejskie, w których wydatek na wybudowanie szkoły szedł w tysiące. W tym kierunku można się śmiało zgodzić na oszczędność.

Trudniejsza już sprawa z przyborami i środkami naukowemi. Pod tym względem zaopatrzenie naszych szkół wiejskich jest nad wszelki wyraz liche. Jeżeli zaś zważymy, iż w dzisiejszym systemie nauczania, który jest przyjęty powszechnie, i wszędzie okazał znakomitą wyższość nad dawnym pamięciowym — przybory naukowe, będące ilustracyą żywego słowa nauczyciela, główną odgrywają rolę — to przekonamy się, iż wszelkie obniżenie wymagań pod tym względem jest niemożliwem.

Pozostaje więc trzecie, największe pole oszczędności — płace nauczycielskie i jeżeli się mówi o takich oszczędnościach, któreby pozwoliły, jak powiedział marszałek, „wyzyskać miejscowe siły" t. j. zobowiązania ustawą na gminy i obszary nałożone, bez podwyższenia ciężaru podatkowego całego kraju — to oczywiście tylko płace nauczycielskie, wynoszące przeszło 59 prc. wydatku na szkoły, można tu było mieć na myśli. I to jest punkt, na który bezwarunkowo zgodzić się nie można. Cokolwiekby kto myślał o ciągle ponawianych prośbach nauczycieli o polepszenie ich dotacyi — to pewna, że dzisiejszy najniższy wymiar płacy nauczyciela w szkole ludowej tj. 300 złr. — jest rzeczywiście możliwie najniższym. Gdybyśmy, przyjąwszy zasadę „tymczasowości" szkół, powiedzieli sobie: niech ktokolwiek uczy i za jakąkolwiek płacę, to za tem idzie także: niech uczy jakkolwiekbądź, byle uczył. Dostalibyśmy wówczas zastęp nauczycieli, który byłby zbieraniną ludzi nie mogących już nigdzie znaleźć zatrudnienia, nauczycieli i moralnie i intellektualnie stojących tak nisko, iż wpływ ich na lud byłby jak najgorszy. Byliby to pokątni pisarze, diaki i pałamarze, wysłużeni kaprale, uczniowie z najrozmaitszych powodów ze szkół średnich przepędzeni. Przy niskiej dotacyi chwytaliby się każdego ubocznego zarobku, jakiby się im nastręczył, ulegaliby każdemu wpływowi, któryby im otwierał nadzieję choćby drobnej jednorazowej tylko korzyści materyalnej. Jakby wyglądało pokolenie, przez takich „tymczasowych" nauczycieli wychowane — kreślić nie potrzebujemy.

Dla tego też na ową „tymczasowość" żadną miarą zgodzić się nie można — i nie chcemy przypuszczać, aby Sejm się na nią zgodził. Trzeba oszczędzać co można w innych wydatkach krajowych, trzeba obmyśleć nowe srodki finansowe, trzeba całą zwrócić usilność ku tworzeniu nowych szkół, ale nie można żadną miarą przyjąć zasady: lepsza licha szkoła, niż żadna, bo licha szkoła i lichy nauczyciel to skrzywienie całego moralnego i intelektualnego kierunku przyszłych pokoleń.

W Częstochowie na Jasnej Górze odbyła się wspaniała uroczystość obchodu pięćsetletniej rocznicy przeniesienia z Rusi przez Władysława ks. Opolskiego obrazu Bogarodzicy, ściśle związanego z historyą narodu naszego i życiem domowem polskiego społeczeństwa, przed którym korzyli się zarówno królowie nasi jak i maluczcy prostaczkowie. W niewoli, w jakiej pogrążeni są bracia nasi z pod zaboru rosyjskiego, chwila ta doniosłe miała tam znaczenie. Wszystkie też dzienniki warszawskie poświęcają jubileuszowi pięciowiekowemu gorące wspomnienia. Rząd rosyjski przeczuwał tę doniosłość i dlatego generał-gubernator warszawski wydał surowe rozporządzenia, utrudniające udział ludności Królestwa Polskiego w uroczystości na Jasnej Górze. Pod osobistą odpowiedzialnością zakazano księżom przewodniczyć kompaniom pobożnych pielgrzymów; surowo zakazano także przepuszczać przez granicę pątników, gromadnie dążących do Częstochowy z Galicyi i Szląska. Pomimo tego gwałtu zadanego sumieniu i obowiązkom duchowieństwa, pomimo usiłowań policyi tropiącej myśl nawet udania się na Jasną Górę, mimo wreszcie pogwałcenia stosunków międzynarodowych pod pozorem względów sanitarnych, ze wszystkich zakątków ziemi polskiej, z Kongresówki, ze Żmudzi, Litwy, Wołynia, Podola i Ukrainy, z Galicyi, Wielkopolski i Szląska, a nawet z pobratymczych Czech i Morawy, zebrało się przeszło 400.000 pielgrzymów wszelkich warstw społecznych, a między niemi znaczna liczba srodze prześladowanych unitów, aby złożyć hołd patronce Polski i zanieść bolesną skargę na nieszczęścia narodu.

Jedynem hasłem co sprowadziło te tłumy było poszanowanie narodowej tradycyi i ta szczera wiara ojców, której w ludzie nic zagłuszyć nie zdoła. Setki tysięcy ludu rozłożyło się wielkim obozem w promieniu jednej mili od Częstochowy, a nad nim panował klasztor na Jasnej Górze i wały forteczne, z których przodkowie nasi mężnie odpierali wrogów Polski. Z setek tysięcy piersi rozlegał się przez dni kilka jakby jeden psalm przyszłości — jedna prośba: „Panno święta, co Jasnej bronisz Częstochowy, powróć nas na Ojczyzny łono".

To zebranie się dzieci jednej ziemi na Jasnej Górze jest dowodem, że świadomość narodowa w ludzie polskim się nie zatraciła; jest dalej wspaniałym wyrazem duchowej jedności i łączności prowincyj polskich, które nie znają podziałów politycznych i w uroczystych chwilach zlewają się w jedną całość dla zaświadczenia o istnieniu Polski. Z drugiej znowu strony ta duchowa uroczystość okaże wrogom naszym, że siły moralnej nie zwalczy brutalna siła, że najsroższe prześladowanie nie zdoła pokonać niespożytego narodowego ducha. Dziwił się znany diejatel guber-

---

MICHAŁ DUNIAK.

3) NOWELKA

Maryi Konopnickiej.

(Ciąg dalszy).

Tak minęło lat kilka. W sierocej chacie Duniaka nie było gospodyni nowej; Paweł zawsze posępny, milczący, odstraszał nawet najbardziej zaciekłe w swataniu kumoszki. Polko swoje obsiewał prosem, obsadzał ziemniakami; dziecko pielęgnował troskliwie; ryby łowił i do miasta nosił.

Tak przechodziła większa część roku. Ale kiedy na wiosnę ruszyły wody i flisacze rozległy się pieśni, do Pawła „coś przystępowało", jak mawiali jego sąsiedzi. Dniami i nocami włóczył się nad rzeką, zapominając ponastawiać sieci i podrywki: chwytał powietrze głęboko unoszącą się piersią, jakby mu oddechu brakło, a w oczach błyszczał mu ogień dawny. Aż gdy usłyszał głos Kasi, lub spojrzał na mogiłki zielone, wzdychał, opuszczał głowę i chmurny wracał do chaty.

Kasia tymczasem rosła, jak trzcina, a oczy jej nie rzucały dotychczas żadnych innych uroków, prócz uroku wiosennej swobody. Aż oto drobny wypadek przypomniał je kumoszkom i podał w podejrzenie mocne.

Pod kowalową strzechą jaskółka ulepiła gniazdko, a wkrótce na brzeżku jego gładkim, okrągłym, miękim wytłoczonym piersią matczyną, ukazały się trzy żółte, roztwarte dziobki, przedmiot podziwu chłopców od szewca, którzy przystawali przypatrując im się, ilekroć, bez niebezpieczeństwa oberwania pocięglem po grzbiecie, udało im się obrócić drogę na kuźnią. Stara jaskółka bywała wtedy niespokojna bardzo i z głośnym krzykiem padała piersią na gniazdko, otulając je dwojgiem skrzydeł czarnych, przed pożądliwym wzrokiem adeptów kunsztu szewskiego, którzy niezadowoleni z takiej przerwy ciekawego widowiska, starali się spłoszyć biedną ptaszynę klaskaniem, gwizdaniem i rzucaniem mniej lub więcej szczęśliwem, grudką ziemi i błota.

Trafiona jaskółka zrywała się wówczas, a opisawszy w powietrzu błyskawiczne kółko, padała znów cała drżąca, bez tchu prawie na gniazdko, otworzywszy zaś dziobek czarny, zwracała się do napastników, sycząc i trzepiąc skrzydłami. To rozdrażnienie bezbronnej ptaszyny, wywoływało zwykle głośne wybuchy śmiechu pomiędzy chłopcami i pobudzało ich do nowych napaści. Otóż, zdarzyło się, że Kasia przechodząc koło kuźni, zatrzymała się w pośród gromadki dzieci i przypatrywać się poczęła tej nierównej ze wszech miar walce; ale zaledwie wlepiła w gniazdko siwe swoje oczy, powiał wiatr niespodziany i przeniósł je na ziemię z pod strzechy. Chłopcy od szewca rzucili się na zdobycz, tak jak ludzie zwykli się rzucać na każdą rzecz upadłą, bez litości, ze śmiechem, z hałasem. A gdy przeminął zachwyt posiadania trzech, bardzo brzydkich, nagich jeszcze, z ogromnemi głowami, piskląt — przypomniano sobie Kasię i osądzono, że to jej oczy urodne spowodowały upadek gniazdeczka.

„Popatrzyła i już", mówiły chłopaki, obchodząc ją do koła ciekawie i trwożnie, i każdy z nich poniósł z sobą do domu wrażenie przypadku, który w opowiadaniu nabrał wszystkich cech, cudownych wydarzeń i żywo przypomniał starszym prorocze przepowiednie Błażkowej.

Ktoś z sasiadów wspomniał o tem Pawłowi; ale rybak splunął w garść i spojrzał na mówiącego tak, że tamten cofnąwszy się dyplomatycznie, oparł się dopiero u własnego płotu. Odtąd jednakże, dzieci z miasteczka, przestrzeżone zapewne przez trwożliwe matki, poczęły unikać Kasi, a gdy dziewczka pytała, czemu z nią bawić się nie chcą, rówieśnica jej zezowata stolarzanka odpowiedziała z przekąsem:

— Matusia powiadają, że ty masz złe oczy.

Kasia zawstydziła się, i zaczerwieniwszy się mocno, spuściła ku ziemi śliczne swoje, długiemi rzęsami ocienione źrenice, a postawszy tak chwilę, i czując napływające do nich łzy gorące, zwróciła się i zwolna poszła ku domowi. A za nią leciał szyderczy, niemiłosierny śmiech dzieci.

Dnia tego wieczorem Kasia zapytała ojca:

— Powiedzcie mi, tatuńciu, co to są złe oczy?

Rybak przypomniał sobie zaczepkę sąsiada.

— Kto ci to powiedział? — krzyknął zrywając się w ognistych łunach cały.

— A to dzieci powiadają, że ja mam złe oczy.

Paweł wstrząsnął dziewczynę za ramię.

— To jest kłamstwo! słyszysz, to jest kłamstwo — zawołał wściekły — a ty mi do dzieci obcych nie chodź! przy domu, tu siedź, rozumiez?

Kasi z bólu i ze strachu łzy po twarzyczce pobiegły, otarłszy je ukradkiem, ojca za nogi chwyciła, dziękując, a potem cichutko w kąt poszła i łykając łzy nieproszone, zabrała się do skrobania ziemniaków na wieczerzę. Paweł z podełba poglądał na nią, siedząc zadumany na ławie. A gdy powieczerzali i dziewczynina spać się już układła, zbliżył się do niej, spiącą w oczy lekko pocałował, a otarłszy rękawem łzę gorzką, westchnął z cicha: „Oj biednaż ty, biedna sierota!"

Tak tedy Kasi, odepchniętej przez dziatwę miasteczka, pozostał tylko jeden towarzysz zabaw, kudłaty Burek, z którym dziewczyna dzieliła obiad swój i wieczerzę. Zabawy te jednak ograniczały się z konieczności, na bieganiu po podwórku, lub po izbie. Gdy ojciec na rzece był lub zadumał się smutnie, jakto zwyczajem mu się stawało, Kasia nie miała do kogo przemówić słowa.

Jakże chętnie byłaby pogadała nieraz z Urjelem, synem farbiarza Goebla, który był jedyną istotą ludzką, nie prześladującą jej nigdy.

Nie śmiała jednak zaczepić go jakoś.

Chłopiec był piękny, parę lat zaledwie od niej starszy, lecz milczący i smutny, jak nieraz bywają dzieci tego ludu, w najpierwszej młodości swojej, póki im życie nie obudzi duszy, śniącej w jakiejś bezwiednej zadumie, o niedolach wiekowych wzgardzonego tak długo plemienia swojego.

Z chajdery, którą ukończył świeżo, wyniósł myśl zamgloną, skłonną do marzeń, roztęsknioną proroctwami do jakiejś nieznanej przyszłości i nawyknienie do śpiewnej, zawodzącej jakoby mowy. W domu jedynakiem był, nienaganianym do pracy żadnej, a wychowany przez matkę, która go osierociła wcześnie, lgnął do ludzi sercem potrzebującem cieplejszego uczucia i otoczenia, niż je znajdował w farbiarni, gdzie stary Goebel cały oddany faskom swoim i cebrzykom, potrzeby takiej ani sam doznawał, ani ją u syna pojmował.

Uriel lubił cichą, spokojną dzieweczkę rybaka. Prostota serc i samotność przyciągała ich wzajemnie; nie było nikogo, ktoby rozdmuchiwał w ich młodych piersiach te wstręty i nienawiści rasowe, które w takich właśnie społecznych nizinach, gdzie ich nie łagodzi żadna wspólność pojęć, dążeń i celów, występują zwykle w najbardziej szorstkich, odpychających się wzajemnie przejawach. Ot poprostu, nie było pomiędzy niemi nikogo, ktoby im mówił: Nie gadaj do niego, bo to żyd; nie patrz na nią, bo to córka goja.

Morze łez i krwi dzielące ludy i rasy nie istniało dla nich.

Zrazu siadywali sobie cicho, każde na swoim progu, słuchając w milczeniu, jak huczał młyn na Czekaju; jak las szumiał na Majdanach za rzeką; jak przewoźnicy nawoływali się z promów; jak psy szczekały, lub bocian klekotał.

Wkrótce jednak, Kasia ośmieliwszy się, zagadała do chłopca raz i drugi, a że im szum rzeki przeszkadzał w rozmowie, zeszli się u przełazka, przy płocie łączącym obie zagrody.

Tutaj to dziewczyna opowiedziała Uryelowi, jako jej tatuńcio do dzieci chodzić nie da; jako i dzieci bawić się z nią nie chcą, i mówią, że ona ma złe oczy.

— Może to ono tak i jest! — dodała zamyśliwszy się smutnie.

W istocie, te oczy, które, lubo dziecięce jeszcze, tyle już łez wylać musiały, jej samej wydawały się nieraz już „złemi".

— Może tak jest... — powtórzyła, podnosząc na chłopca trwożliwe, jakby spłoszone, niezwykłej piękności źrenice.

Uryel popatrzył w nie długo; i jemu wydały się czegoś straszne, te głębokie, przejrzyste jak

nator piotrkowski Kochanow wzorowemu porządkowi i powadze, z jaką cała uroczystość się odbyła. Niech wie on, że lud polski pod okiem wroga, naigrawającego się z narodowych świętości, mężnie cierpieć umie, bo wierzy w swoje odrodzenie.

Jubileusz częstochowski niewątpliwie przyczyni się do wzmocnienia w ludzie moralnych węzłów jedności, wzajemności i solidarności wszystkich ziem polskich, do obudzenia w sercach wiary i nadziei w przyszłość narodu i doda sił do wytrwania przy wierze ojców — do twardego stania w obronie nieprzedawnionych praw naszych. — I zrozpaczeni i zwątpiali, w tej atmosferze pełnej duchowego majestatu podnieść się byli powinni z upadku — ona powinna ich uchronić od sprzeniewierzania się duchowemu swemu posłannictwu.

Przedłożenie rządowe w sprawie indemnizacyjnej.

Projekt umowy, jaka z zastrzeżeniem konstytucyjnego zatwierdzenia ma być w myśl przedłożenia rządowego zawartą między administracyą państwa a reprezentacyą kraju w sprawie stosunku państwa do funduszów indemnizacyjnych, tak opiewa:

I. Odpisuje się zaliczki udzielone przez państwo galicyjskim funduszom indemnizacyjnym w kwocie 9,547,560 zł. $54\frac{1}{2}$ ct., oraz uiszczone z zastrzeżeniem zwrotu do 31 grudnia 1881 roczne bezprocentowe dodatki w łącznej kwocie 63,000,000 zł. a po doliczeniu dozwolonego na r. 1882 dodatku 2,625,000 zł. w ogólnej kwocie 75,172,560 zł. $54\frac{1}{2}$ ct.

II. Za lata 1883 do 1897 włącznie, wypłacana będzie zamiast przyznanej najwyższem postanowieniem z 13 października 1857 bezprocentowej zaliczki państwowej 2,625,000 zł. bezzwrotna roczna subwencya państwowa w kwocie 2,100.000 zł. Wypłata tej subwencyi odbywać się będzie w kwartalnych ratach z góry.

III. Resztka potrzeb fuduszów indemnizacyjnych, jaka się okaże po odliczeniu subwencyi, ma być pokryta przez kraj dodatkami do podatków bezpośrednich.

Dodatki te mają być w takiej wysokości ustanowione, jaka potrzebną jest, aby z ich dochodu i z subwencyi pokryte zostały wszystkie potrzeby indemnizacyi i wykupna ciężarów gruntowych, oraz spłaty wymienionych w czwartym ustępie oprocentowanych zaliczek państwowych.

Całkowite lub częściowe odpisanie, odroczenie lub zwrócenie dodatków indemnizacyjnych może nastąpić tylko w tym samym stosunku, w jakim to przez c. k. administracyę państwową przyznanem zostanie co do służących za podstawę podatków państwowych.

IV. O ileby fundusze indemnizacyjne w skutek ubytku w dochodach z dodatków podatkowych nie mogły w zupełności odpowiedzi ó swoim zobowiązaniom, oraz w wypadku, jeżeliby mimo regularnego wpływania wyznaczonych dodatków dopłata kraju i stała subwencya państwowa nie wystarczyły do pokrycia każdoczesnej potrzeby rocznej, państwo udzielać będzie w miarę należycie wykazanej potrzeby zaliczki zwrotne, po 5 od sta oprocentowane.

Zaliczki te zwracane będą, skoro obrót roczny funduszów znowu wykaże nadwyżkę a to w miarę tej nadwyżki, kraj zaś zobowiązuje się na wypadek, jeżeliby po upływie r. 1989 pozostały jeszcze zaległości w zaliczkach pobierać dalej wskazane w ustępie trzecim dodatki także po za ten rok aż do zupełnego wyrównania długu wobec eraryum.

W każdym razie, jeżeliby na zachodnio-galicyjskim funduszu indemnizacyjnym jeszcze w r. 1989 ciężyła annuiteta albo okazały się inne potrzeby indemnizacyi, ma kraj postarać się o pokrycie tych potrzeb przez dostateczne dodatki do podatków.

V. Po konstytucyjnem zatwierdzeniu tej umowy galicyjska Reprezentacya krajowa objąć ma zarząd funduszów indemnizacyjnych pod takiemi samemi warunkami, pod jakiemi to nastąpiło w innych królestwach i krajach.

Preliminarze i zamknięcia rachunkowe funduszów indemnizacyjnych dla wschodniej i zachodniej Galicyi także w przyszłości corocznie przesyłane będą przed wniesieniem do Sejmu c. k. Ministerstwu skarbu.

VI. Umowa ta wystawiona zostaje w dwóch równobrzmiących niestęplowanych podpisami Ministra skarbu, dalej Marszałka krajowego i dwóch członków Wydziału krajowego zaopatrzonych egzemplarzach, z których jeden ma być przechowany w c. k. Ministerstwie skarbu a drugi w galicyjskiej Reprezentacyi krajowej.

Pierwszy zjazd Techników polskich w Krakowie.

Drugie posiedzenie zjazdu rozpoczęło się w dniu 8. września o godzinie 4tej popołudniu pod przewodnictwem prezesa bar. Gostkowskiego. W wypełnieniu pierwszego punktu porządku dziennego zabiera głos inżynier Paweł Stwiertnia i treściwem przemówieniem motywuje potrzebę, iżby dążyć do utworzenia tylko jednej pełnej szkoły któraby przygotowywała zarówno do uniwersytetu jak i politechniki. Technik powołany do utorowania drogi zdobyczom cywilizacyi, ma do spełnienia jedno z najtrudniejszych zadań ludzkości, musimy zatem żądać od niego by był należycie przysposobiony do życia obywatelskiego, bo ono jest jedno z głównych zdobyczy wolności. — Do życia obywatelskiego, do ogólnego wykształcenia przyczyniają się przedewszystkiem szkoły średnie do zawodowego politechniki i uniwersytety. Następnie kreśli początek szkół realnych, będących utworem niemieckiej sekty pietystów, która wiedząc, że kto ma szkoły, ten ma przyszłość, poczęła propagować swoje zasady, iż przeszłość ludzka, winna być uważaną za miłe wspomnienie i nic więcej, a świat ideałów i pojęć abstrakcyjnych o tyle ma dla człowieka wartości, o ile one mogą ułatwić jego exystencyę. Do tego celu nadawało się najlepiej pielęgnowanie nauk realnych, które były właściwie szkołami przemysłowemi, w których kultywowano przeważnie wprawę mechaniczną. Z postępem nauk techn. szkoły te ulegały zasadniczej zmianie. Wprowadzono w nie naukę języków nowożytnych, i nadano organizacyą szkół gimnazyalnych, przez co utworzono dwa kierunki kształcenia, mianowicie jeden humanitarny, drugi realny, czyli przyjęto gimnazyum, jako szkoły przygotowawcze do uniwersytetów a szkołę realną dla politechniki. — Przez ten dualizm szkół wytworzył się dualizm w życie społecznem. Technik został w ten sposób przez przedwczesny podział nauk izolowany, a nie czując prócz naukowego interesu żadnej innej ścisłej czynności z adeptami nauk humanistycznych — z trudnością zdobywał sobie równo uprawnienie względem innych zawodów naukowych. Humanitarne wykształcenie technika, polegające tylko na znajomości języków nowożytnych, okazało się niedostateczne już z tego powodu, że bez znajomości,. języków klasycznych trudno znaleźć klucz do skarbca, w którym przechowały się zdobycze duchowe dwóch potężnych i sławnych narodów Rzymian i Greków.

Referent wykazuje dalej fałszywość zdania zwolenników szkół realnych, którzy twierdzą iż nie potrzeba się uczyć języków starożytnych, gdy przy znajomości języków nowożytnych można się wszystkiego dowiedzieć, co inteligentny człowiek wiedzieć powinien, a przedstawiając szkodliwość dwoistego systemu szkół średnich, wykazuje, że technik winien posiadać to samo wykształcenie, humanitarne, co ludzie innych narodów. Najprzód trzeba kształcić charaktery, a potem dopiero lekarzy, prawników, inżynierów itd. Szkoły realne nie wyrabiają tych zalet i przymiotów jakie technik posiadać winien, by mógł równo z innemi ludźmi zawodowemi służyć społeczeństwu w sprawach publicznych—a póki w tych sprawach technik nie zajmie wybitnego stanowiska, dotąd będzie i jego stanowisko w społeczeństwie zawsze podrzędnem. Przechodząc po szczególe organizacyę gimnazyów i szkół realnych wskazuje jak fałszywą rzeczą jest żądać od umysłu dziesięcioletniego dziecka, by sobie zawód przyszły wybierało. Kiedy się ocknie i porachuje ze swemi siłami, odwrót utrudniony.

Wskazuje dalej na przykłady Francyi, Włoch, gdzie tylko jedna szkoła średnia, i wnosi następującą rezolucyę:

I Zjazd techn. polskich uznaje konieczną potrzebę reformy szkół średnich w tym kierunku, aby zamiast obecnie istniejących szkół gimnazyalnych i realnych, wspólna szkoła jako przygotowawcza do studyów uniwersyteckich i technicznych zaprowadzoną została.

Rezolucya ta wywołała ożywioną duskusyę. Inż. Raciborski ze Lwowa popiera gorąco wniosek referenta. Dr. Dziwiński z Jarosławia nie zgadza się z nią. twierdząc, iż my o skutkach wychowania szkół realnych mówić nie możemy, gdyż tych rzeczywiście nie posiadamy. Obecne szkoły realne w organizacyi swej są to właściwie szkoły gimnazyalne bez łaciny i greki, natomiast z geometryą wykreślną i rysunkami; o nauce języków współczesnych zapomniano tam zupełnie. Należy więc je naprzód zorganizować, a po skutkach sądzić dopiero będzie można o ile swemu celowi odpowiedzą. Szkodliwości, jaką za sobą pociąga przy wyborze zawodu dwoistość szkół, można zaradzić przez dodanie pewnych przedmiotów w gimnazyum, którėby ułatwiały uczniom następnie przystęp do politechnik. Wskazując organizacyę owych dwóch szkół przyszłości, czyni odpowiednią temu wywodowi rezolucyę. Inżynier Urbanowski z Poznania w jasnych, pełnych trafnych uwag słowach wnosi następującą dodatkową rezolucyę. „Wykłady w szkołach winny odbywać się w języku ojczystym, gdyż wykłady w językach obcych wpływać mogą jedynie na spaczenie umysłu dziecięcego.“ Zgromadzeni hucznemi a przeciągłemi oklaskami uznali trafność spostrzeżeń mowcy. Inż. Kaczmarski przyłącza się do wywodów referenta i opierając się na tychże, czyni poprawkę zdążającą do tego, iżby owa przyszła szkoła średnia była oparta na podstawie klasycznych języków. Inż. Kośiński przemawia również za jedną szkołą, wykazując, iż dwoistość szkół przyczynia się głównie do późniejszego antagonizmu ludzi zawodowych. Po wielu jeszcze głosach i przemówieniu sprawozdawcy przystąpiono do głosowania. Rezolucya referenta oraz inż. Urbanowskiego zostały jednomyślnie przyjęte. Wnioski zaś dr. Dziwińskiego i Kaczmarskiego nie uzyskały aprobaty zgromadzenia.

Bardzo żywe zajęcie budził punkt 2gi porządku dziennego: organizacya politechnik. Rozprawy nad tym przedmiotem budzić będą zapewne niemały interes u ogółu, tembardziej, że nigdy, o ile wiemy, sprawy tej najwyższej szkoły technicznej, a jedynej w całej Polsce publicznie nie traktowano. Referent architekt Karol Zaremba odczytuje obszerne sprawozdanie, z którego wyjmujemy główniejsze punkty. Organizacya politechnik w zasadzie może polegać we wszystkich krajach na jednej podstawie. W szczegółach winna uwzględniać panujące stosunki w danym kraju — lecz nie może zastosowywać jedynie i wyłącznie do miary tychże, ale winna swym uczniom dawać wszystko, co współczesna wiedza techniczna dać może. My mamy jednę na całym obszarze ziem polskich politechnikę we Lwowie, o nią też dbać nam przychodzi, jak o klejnot najdroższy. Politechnika ta ma trudniejsze zadanie jak jakakolwiek inna szkoła. Gdzieindziej przemysł rozwinięty, bogactwo wzrastające, tworzy i wywołuje szkołę, u nas gdzie każdy nowy komin fabryczny, witamy jak jaskółkę zapowiadającą wiosnę, szkoła politechniczna musi budzić i wlewać życie, tam gdzie martwota panuje, musi wydawać ludzi tak ukształconych, by ci zyskiwali sobie zaufanie, i wyrugowali zastarzały przesąd, że obcy technik jest lepszym, jak technik Polak.

Jedna technika w kraju mającym około 6 milionów ludności winna mieć byt zapewniony, tembardziej, że przecież i z innych części dawnej Polski na słuchaczach jej brakować nie powinno. Lecz czemuż ta jedyna politechnika polska, tak małą cieszy się frekwencyą, czemu liczba Polaków na politechnikach zagranicznych przeważa liczbę słuchaczy na politechnice we Lwowie? Zdaniem referenta dwie to ma przyczyny. Jedną zakorzenione przekonanie, że po rozum zawsze do obcych chodzić potrzeba, i dlatego młodzież nasza chętniej zapisuje się do szkół obcych jak do swoich. — Jest to źle, bo nie trzeba zapominać, że każda szkoła wyższa, oprócz celów nauczania, ma jeszcze inny wznioślejszy — popychania naprzód umiejętności, a jeźli sami grzeszyć będziemy wobec niej obojętnością, to szkoła chylić się musi ku upadkowi. Drugą przyczynę upatruje referent w niedosyć rozwiniętej organizacyi szkoły, niedostatecznej ilości katedr i profesorów. Szkoła ta oparta na tym samym statucie, co szkoła wiedeńska, ale podczas gdy tam np. na wydziale budowniczym jest 7 profesorów i docent, (w Berlinie na tym samym wydziale jest 17 profesorów i pięciu prywatnych docentów) we Lwowie te same katedry obsadzone są przez 3 profesorów. Jest to ujmą i dla szkoły i dla nauki, bo ci ludzie, którym rzeczywiście uznanie się należy za sumienne wykonywanie obowiązków swych, obciążeni pracą nauczania nie są w stanie nic dla nauki zrobić. Na innych wydziałach taki sam niekorzystny stosunek.

Jeżeli się dalej rozważy, że we Lwowie niema ani akademii sztuk, którąby posiłkowała szkołę, brak sposobności do praktycznego uzupełnienia wiadomości w szkole nabytych, jak np. przy budowie budynków monumentalnych, to jasno zrozumieć można, że szkoła przy tych danych nie może wypełnić tego zadania, jakie spełnić winna. Brak również pracowni technologicznych, jakie przy każdej dobrze zorganizowanej szkole być winny. Żąda również referent, by uwzględniono katedrę sztuki polskiej. Następnie wskazuje, że drugorzędne stanowisko, doradcze niejako, jakie technicy w urzędach i innych instytucyach zajmują, ma w tem przyczynę, iż technicy zbyt mało zajmują się administracyą, bo brak im potrzebnych do tego wiadomości, a więc pewnych ustaw, statystyki, nauki społecznej i t. p. I to winno być uwzględnione. Kończąc kilku ogólnemi poglądami, wnosi następujące rezolucye: Pierwszy zjazd uznaje konieczną potrzebę: *a)* by poczynić kroki gdzie należy, iżby politechnikę lwowską rozwinąć przez odpowiednie pomnożenie katedr i sił nauczycielskich; *b)* wyrażenia życzeń, by młodzież szkolna polska swe zawodowe studya odbywała na politechnice we Lwowie.

Po głosie referenta, który przyjęto oklaskami, zabrał głos prof. politechniki lwowskiej Franke. Zgadzając się z wywodami poprzedniego mówcy, wykazuje potrzebę podniesienia dobitnego, szkodliwości braku laboratoryów technologicznych, dla oddziałów, dla wydziału mechanicznego, inżynierskiego i budowniczego. Jak szkoła chemiczna nie może istnieć bez laboratoryum, tak też nie mogą się bez niej obejść wymienione wydziały. Tak się winny odbywać ćwiczenia z przyrządami, których technik zawodowy w swej praktyce używać musi, np. dla zbadania wytrzymałości i natury materyałów, z jakich tę lub ową rzecz konstruuje, i czyni też w tym duchu poprawkę do pierwszego ustępu wniosku referenta.

Inż. Stwiertnia wykazuje korzyści, jakieby za sobą pociągnęło dla nas, kraju przeważnie rolniczego, utworzenie przy politechnice lwowskiej wydziału rolniczo-leśnego. Wiceprezes Urbanowski zbija trafnemi uwagami wywody pana Stwiertni, oświadczając się przeciw proponowanej przez niego rezolucyi, jak również nie podziela zapatrywań p. Frankego co do znaczenia laboratoryów. Prof. Franke zabiera powtórnie głos, a odparłszy zarzuty poprzedniego mówcy, rozwija dalej znaczenie i potrzebę dla technika niektórych wiadomości humanistycznych, jakich nie daje szkoła średnia, a powołując się na przykłady, wnosi odpowiednią rezolucyę. Przemawia jeszcze kilku mówców, a po kilku uwagach referenta, który przyjmuje rezolucyę wniesioną przez prof. Frankego, co do potrzeby laboratoryum, uchwalono jednogłośnie punkt pierwszy rezolucyi referenta, a większością ustęp drugi. Rezolucyę co do potrzeby utworzenia katedr dla niektórych nauk humanistycznych, oraz rezolucyę żądającą utworzenia wydziału rolniczo-leśnego przy politechnice lwowskiej odrzucono. Prezes zamyka posiedzenie o godzinie 7 i pół. poczem zgromadzeni udali się na wspólną wieczerzę do Sukiennic, z której sprawozdanie podaliśmy w zeszłym numerze.

W drugim dniu o godz. 8 rano rozpoczęło się 3cie posiedzenie, wypełnione roozprawami o szkołach przemysłowych, wykładem barona Gostkowskiego, o zastosowaniu elektryczności do przenoszenia siły mechanicznej, oraz rozprawami o wydawnictwie dzieł technicznych. Sprawozdanie z tego posiedzenia podamy jutro. Wspomnimy tylko, iż wyrażono życzenie, by architekt Tomasz Pryliński zechciał pokazać uczestnikom zjazdu, zdjęcia Wawelu poczynione przez niego w skutek polecenia Wydziału krajowego. Temu życzeniu przyobiecał pan Pryliński z całą uprzejmością zadosyć uczynić. Do oglądania rzeczonych planów przeznaczono dzień trzeci zjazdu, godz. 3 popołudniu.

Popołudniu tego samego dnia o godz. 8 wyruszył z dworca osobny pociąg z 400 osobami do Wieliczki. W wycieczce tej brały udział i rodziny uczestników zjazdu, a między paniami, jak zawsze, prym wiodły urocze Warszawianki. Powszechnie żałowano, że ani jedna Wielkopolanka przybyć nie raczyła. Na dworcu w Wieliczce, który strojnie przybrano, przyjęli gości członkowie komitetu urządzającego wycieczkę na czele muzyki salinarnej — poczem ruszono do salin.

Przyznać trzeba, że zarząd salinarny niczego nie szczędził, by przybyłym gościom okazać kopalnie w całej okazałości. To też na dworcu Gołuchowskiego, wiceprezes zjazdu Sporny podziękował publicznie zarządowi, a biorąc asumpt z piękności kopalni, wskazywał, jakich cudów praca ludzka dokonać potrafi. „I praca techników winna dla dobra narodu również cudów dokazać. Pan Kucharzewski w pełnem humoru przemówieniu życzył, by technicy stali się tak niezbędnemi krajowi, jako sól jest niezbędną dla wszystkich; by techników słono płacono; by się stać solą w oku tym, którzy sobie tytuł techników przywłaszczają; by zostać tak pożytecznemi dla kraju, aby techników ziomkowie solą, papką i t. d. zjednywać byli zmuszeni, by technicy rośli w sławie nie z soli ani roli, ale z własnej pracy.“ W sali balowej nie obeszło się bez mazura. Odjeżdżających żegnała na dworcu muzyka salinarna. Warszawiacy, którzy, jak wiadomo, nigdy niczego nie zapominają, złożyli znaczną kwotę dla muzyki i górników w ten dzień zatrudnionych.

Wycieczka dzięki uprzejmości naczelników stacyi, inżynierów Grychowskiego i Schrödera, którzy się zajmowali urządzeniem pociągu, zarządu salinarnego, członków komitetu zjazdowego pozostawiła nader miłe wspomnienie. Po powrocie udano się, w myśl programu, o godzinie 8-mej do teatru letniego, by się rozkoszować pięknościami dramatu Mickiewicza: „Konfederaci Barscy“.

W dzień trzeci o godzinie 8ej rozpoczęto rozprawy nad kwestyą muzeów przemysłowych, kwestyą słownictwa, załatwiono kilkanaście wniosków nadesłanych, poczem uchwalono by przyszły zjazd odbył się za lat trzy w Warszawie O godzinie pierwszej prezes bar. Gostkowski zamknął zjazd piękną przemową. Sprawozdanie podamy jutro.

O godzinie 4tej udali się nasi goście na Kopiec Kościuszki. Śliczna pogoda pozwoliła rozkoszować się pięknymi widokami okolic Krakowe i odległych Tatr. W parku oczekiwał gości skromny podwieczorek, przy którym, jak zwykle u nas bywa, o mówkach nie zapomniano. Tak ostatni punkt programu został wypełniony, a goście nasi, którzy dzisiaj zaczynają się rozjeżdżać, wynieśli najmilsze wspomnienia. Żegnano się słowami: „do widzenia w Warszawie“.

W niedzielę wieczór podejmował ze znaną gościnnością radca Zieleniewski prezydyum zjazdu oraz wybitniejszych członków tegoż. Między gośćmi był również prezydent Weigel.

Dzisiaj o pierwszej godzinie odbył się w salach hotelu Victorya obiad, urządzony przez uczestników zjazdu dla prezesa Romana bar. Gostkowskiego, w którym wziął również udział prezydent dr. Wejgel.

KORESPONDENCYA „REFORMY“

***Warszawa** 7 września.*

(Jubileusz w Częstochowie, pielgrzymi i cenzura.— Policya i burdy uliczne. — Szkoły. — Zgorszenie żydów. — Sąd okręgowy warszawski sobie, a inne sądy sobie.)

Wiadomo wam, że w dniu 8 września, jako dniu Matki Boskiej, kończy się w Częstochowie jubileusz 500-setletniej rocznicy przeniesienia obrazu cudownego „Królowej polskiej“ na Jasną Górę. Na dzień więc ten, ze wszystkich stron kraju, ściągają się pielgrzymi warstw różnych do Częstochowy. Ruch olbrzymi iście, rozpoczął się już 4 września na drogach żelaznych: terespolskiej, nadwiślańskiej, warszawsko-wiedeńskiej i warszawsko-bydgowskiej. Ta ostatnia przez wczoraj i dziś nie jest w stanie poprostu zadosyćuczynić publice, pragnącej jechać. Tabor jej pokazał się za małym. W dniu wczorajszym wyprawiono 10 pociągów pątniczych; od poniedziałku to jest: 4 września, przewieziono do 40,000 pielgrzymów. Z Podlasia idą i jadą tłumy ogromne. Ludność to unicka! Plac przed dworcem drogi wiedeńskiej, od dni dwóch, został zamieniony na istne obozowisko, rojące się ludnością włościańską: z płockiego, lubelskiego, podlaskiego i bliższych okolic Warszawy. Z Galicyi do wczoraj, droga żel. warsz.-wied. przewiozła do 8000 osób. W Aleksandrowie, na pruskiej granicy, od dwóch dni obozuje kilku-tysięczny tłum Wielkopolaków z poznańskiego i gburów pomorskich, oczekujących na pociągi, które ich mają zabrać, a których kolej nie jest w stanie dostarczyć. Dyrekcya zażądała kilkuset wagonów od pruskich pogranicznych kolei, odmówiono, z powodu przewożenia wojsk na manewry pod Wrocław. Z kaliskiego, sieradzkiego, wieluńskiego, łęczyckiego, jak donosi *Kaliszanin*, idzie masa kompanij do Częstochowy. Z samego Radomia i okolicy najbliższej, jak się dowiaduję, w tej chwili wyruszyło przeszło 1000 kilkaset osób. Przypuszczać należy, że się na Jasnej Górze zgromadzi około jakich 500,000. Produkty spożywcze w Częstochowie szalenie podskoczyły w cenach: za funt chleba płaci się 24 grosze do 1 złp. Wody do picia zabrakło.

Niezwykły ten ruch religijny jest jednak godnym ze wszech miar głębszego zastanowienia. Dowodzi on, o ile wśród ludu silnie żyje tradycya religijna i o ile we wszelkich rachubach politycznych, na nią się oglądać należy.

Do dnia wczorajszego cenzura nie pozwalała nic pisać o pątnikach i pielgrzymce. Dziś dopiero jest łaskawą, bo ten i ów dziennik już coś o tem wydrukował, Nb. bardzo pobieżnie.

O co im chodziło? Bardzo rzecz prosta: o to, że Moskale chcieliby w świat weprzeć, iż w Polsce tylko „pany i księża“ są katoliccy. Zresztą wszelkich masowych zebrań carat nie lubi i lęka się ich, dla tego to i wspominać o nich nie pozwala.

Tyle o pielgrzymce, jako rzeczy będącej na porządku dziennym.

Swojego czasu donosiłem wam o powiększeniu policyi warszawskiej o 600 osobników, a z powiększeniem tem o obciążeniu kasy miejskiej 600,000 rs., dziś zanotować muszę, że pomimo wspomnionego powiększenia, a może właśnie z powodu jego, bójki uliczne w epidemiczny w Warszawie rozszerzają się sposób. Policya, w obec tego jest tak bezczynną, że aż Buturlin rozkazami dziennemi musi ją napominać. Za co więc miasto na tych drabów wydaje takie sumy kolosalne?

Pomimo podniesienia opłaty wpisowej w szkołach, podniesienia przeznaczonego na urządzanie oddziałów równoległych, po wielu gimnazyach w kraju, władze szkolne takowych w dostatecznej liczbie nieotwierają, skutkiem czego wielka liczba młodzieży niema się gdzie uczyć. Taki stan rzeczy istnieje w Łomży, Kaliszu, Radomiu, Kielcach a nawet Lublinie. W Warszawie nie dzieje się lepiej. Po co więc, po za podatkami, które kraj płaci, ściągać jeszcze z rodziców młodzieży kształcącej się, znaczne pieniądze w postaci wpisu podwyższonego.

Zydzi są niesłychanie zgorszeni mową Drentelna w Bałcie, równie jak zwymyślaniem żyda Poznańskiego od... matuszki.... Pieniądze skutkiem tego znowu jeszcze spadły.

Sąd okręgowy warszawski w wydziale swym hypotecznym, niechce zatwierdzać aktów o kupno i sprzedaż nieruchomości, zeznawanych na rzecz żydów, pomimo że inne sądy w kraju zatwierdzają takowe. Wyraźnie dla Sądu okręgowego w Warszawie istnieją inne prawa niż dla podobnych sądów na prowincyi! Jakie to wszystko niesłychanie chaotyczne i anarchiczne!... Jakie typowo azyatyckie, w myśl przyjętego na wschodzie obyczaju, że każdy basza albo satrapa jest w pełni samowładnym królem u siebie, i od jego łaskawości lub dzikości, zależy byt wesoły albo smutny mieszkańców.

***Lwów,** 8 września.*

(Pauza. — Skład komisyj sejmowych. — Projekt indemnizacyjny.)

(Z. Z.) Czterodniowa pauza w czynnościach Sejmu nie zostanie niestety należycie wyzyskana przez komisye tak, jak się spodziewać należało w interesie szybkiego postępu prac sejmowych. To, co zyskano na przyspieszeniu wyboru komisyj, który w tym roku odbył w sposób niepraktykowanie szybki, bo w trzech dniach — to się traci na obecnej pauzie, w skutek której czynności większej liczby komisyj rozpoczną się dopiero z początkiem przyszłego tygodnia. Nie dość bowiem, że bardzo wielu posłów jest na urlopach, a mimo to wybrani zostali do komisyj, ale jeszcze i z obecnych wielu korzystając z czterodniowej pauzy, porozjeżdżało się do domów, i komisye są zdekompletowane.

Zaraz po wyborze komisyj telegrafowałem wam nazwiska wybranych. Ciekawem będzie ugrupowanie ich według stronnictw. Jest ich, jak wiadomo, cztery: postępowi, Ateńczycy, Podolacy i Stańczycy — a oprócz tego znaczna liczba posłów nie należących do żadnego stronnictwa, czyli t. zw. dzikich, do których obecnie jeszcze zawsze zaliczyć należy tych, co w roku zeszłym po mowie Zatorskiego opuścili klub reformy. Według tego podziału tedy skład komisyj jest następujący:

Prawnicza: Postępowych 4, Podolak 1, Stańczyk 1, Rusin 1.

Budżetowa: Postępowych 5, dzikich 5, Stańczyków 3, Ateńczyków 2, Rusin 1.

Lustracyjna: Postępowych 3, Ateńczyków 2, dzikich 2, Podolak 1, Stańczyk 1.

Zaliczkowa: Postępowych 3, Ateńczyków 2, Stańczyków 2, Podolak 1, dziki 1.

Administracyjna: Postępowych 5, Ateńczyków 3, Podolaków 3, Stańczyków 3, dziki 1.

Drogowa: Podolaków 3, Ateńczyków 2, Stańczyków 2, dzikich 2, postępowy 1, Rusin 1.

Edukacyjna: Dzikich 5, postąpowych 2, Ateńczyków 2, Stańczyków 2, Rusiu 1.

Kultury krajowej: Stańczyków 5, Ateńczyków 3, postępowych 2, Podolaków 2, dziki 1.

Petycyjna: Postępowych 9, Podolaków 6, dzikich 5, Ateńczyków 2, Rusinów 2, Stańczyk 1.

Prócz dwóch lub trzech komisyj, zresztą równowaga między stronnictwami jest dostateczną, ażeby koniecznie zmuszać do ustępstw i kompromisów, jeżeli jakakolwiek uchwała ma przyjść do skutku.

Komisya edukacyjna ukonstytuowała się — wybierając prezesem ks. biskupa Soleckiego. zastępcą dr. Małeckiego, sekretarzem St. Tarnowskiego.

Projekt ugody indemnizacyjnej wam rzesyłam. Rząd chce pół miliona przeszło rocznie ze siebie na kraj zrzucić. O ile dotąd w pogadankach objawia się usposobienie posłów — Sejm taką ugodę odrzuci.

Wypadki egipskie.

Ostatnie doniesienia z pola bitwy i wieści o starciu większych rozmiarów pod Kassasin ilustrują w sposób aż nadto dosadny nader przykre położenie wojsk angielskich, które wysunięte raptownie aż pod Kassasin bez względu na niedostateczną organizacyę służby transportowej, na brak pierwszych potrzeb wojska i bez względu na możność spiesznego wysełania oddziałów posiłkowych z Izmaili, zaskoczone zostały przez przeważne siły Arabiego paszy. Starcie przednich straży, czy potyczka rekonesansowa, czy bitwa właściwa, bo dotąd niewiadomo, odbyła się w sobotę w północnej stronie Kassasin. Biuletyny wszystkie z pola walki pochodzą jak zwykle z jednej tylko strony, z obozu angielskiego. Donie-

---

rzeka oczy. Nie odrzekł jednak nic, żeby dziewczyny nie martwić. Zagadał o czem innem, rozśmiał się, i dziewczę poweselało jakoś. Odtąd jednakże, ciągnęła go do niej dziwna ciekawość. Czuł się podrażnionym tem niebezpieczeństwem tajemniczem, nieznanem, które mu groziło tak zbliska, a które on miał dość odwagi wyzywać niejako. Przychodził do przełazka wzruszony, niespokojny, i patrzał — patrzał — patrzał — i napatrzyć się oczu tych nie mógł. Dziewczyna, szczebiocząc z nim, grządki swoje pełła, króliki karmiła, ziemniaki skrobała; a wszystko szło raźniej jakoś i weselej, i nie była już samą. Burek tylko, widząc się zaniedbanym teraz, warczał za zbliżeniem się chłopca, póki go Kasia nie uciszyła, głaszcząc po łbie kudłatym, śniadą swoją, opaloną rączką.

Tak minęły dwa lata, dwie zimy, i znów przyszła wiosna. Kasia, piętnastoletnia już wówczas dziewczyna, wyrosła i rozkwitła pięknością niezwykłą, jak dziki kwiat leśny. I chociaż śliczne jej włosy okrywała tylko mizerna chusteczka, chociaż na święto miała jedyną, spłowiałą, perkalową sukienczynę, a na codzień lichy modraczek, to jednak, kiedy otworzyła świeże, czerwone usta, na których uśmiech, jak motyl złoty siadywał; kiedy podniosła oczy swoje przejrzyste, i zawiodła jedną z tych piosnek, które na polach naszych skowronki gubią w przelocie, Kasia była tak piękną, tak wiosennie powabną, że patrząc na nią, mimowoli przypomnieć było można zasłyszane kędyś baśnie o zaklętej królewnie. Uriel po dawnemu patrzał na nią z dziwem, a gdy znikła w progu chaty, stał jeszcze i widział ją przed sobą, migającą mu, jak mgiełka, w błękitnem, wiosennem powietrzu. Źrenice jego nauczyły się, chodząc za nią ciągle, odtwarzać obraz jej, gdy jej już nie było. Widocznie. urok rzuciła na niego. (D. c. n.)

sienia jednak te są jeszcze tak niedostateczne i tak pod pewnemi względami sprzeczne, że bliższych potrzeba wyjaśnień, które w dzisiejszych zapewne znajdziemy telegramach, aby o walce tej wyrobić sobie właściwe pojęcie. Pewnem jest tylko, że zmieniły się role Egipcyan i Anglików Wolseley mając inicyatywę w rękach, działając zaczepnie aż do samego Kassasin, zatrzymać się musiał tutaj i skazany na ciągłe napady Beduinów i regularnych oddziałów egipskich, obronne i wyczekujące zajął stanowisko, Arabi natomiast z obronnego, w zaczepne przeszedł działanie i z wyraźnym nosi się zamiarem na obydwóch punktach teatru wojny pod Aleksandryą i nad kanałem Suezkim zepchnąć Anglików do morza. Wszystkie sprawozdania biór urzędowych, jakoteż doniesienia korespondentów prywatnych. zgadzają się w tem, że w walce sobotniej ponieśli Anglicy straty bardzo znaczne, które liczyć potrzeba na setki samych rannych i zabitych, równocześnie zaś dodają, że wojska egipskie około południa opuściły pole bitwy. Najpóźniejszy jednak telegram, wysłany z Izmailii o 6 i pół wieczór, zaprzecza wszystkim poprzednim i donosi, że walka trwa dalej Według korespondenta *Daily Nevs*, podajemy niektóre szczegóły samej bitwy. Około 6ej rano przednie straże kawaleryi bengalskiej dały znać, że w północnej stronie kolei żelaznej nieprzyjaciel postępnje w wielkich masach. Wojska nasze zaalarmowano natychmiast i o 7 grzmiały już działa z obydwóch stron. Wojska egipskie rozwinęły się w szerokiej linii na 1 i pół mili angielskiej. Pociągi kolei żelaznej dostarczały Egipcyanom bezustannie posiłków. W bliskości mego stanowiska — pisze koresponeent — ustawione były angielskie działa 40-funtowe i działa Kruppa, które ostrzeliwały prawe skrzydło Egipcyan, dalej zaś na prawo nasze 50-funtowe działa ostrzeliwały środek nieprzyjaciela.

Obserwować można było dokładnie, jak granaty i szrapnele angielskie padały tuż przed liniami nieprzyjacielskiemi. Artylerya egipska, która również bardzo celnie strzelała, zasypywała szeregi nasze mnóstwem bomb i granatów, które jednak szczęśliwym sposobem w niewielkiej tylko ilości pękały. Nasza konna artylerya znajduje się o $1^{1}/_{2}$ mili na północ od kolei żelaznej i utrzymuje bardzo żywy ogień. Obecnie wojska Arabiego cofają się powoli, właśnie nadchodzą posiłki z Mahsame, piechota nasza postępuje naprzód. Biuro zaś Reutera donosi: Nieprzyjaciel uderzył w sobotę o świcie równocześnie na obydwa skrzydła. Mnóstwo pękających bomb i granatów padło w sam środek obozu angielskiego. Straty angielskie obliczają dotąd na setki zabitych i ranych. Ostatni zaś telegram, o którym wspomnieliśmy wyżej donosi: Wyniesiono dotąd 50 rannych, wielka jednak liczba zabitych i rannych spoczywa jeszcze na polu bitwy. Liczba zabitych nie wiadoma. Walka trwa dalej.

Z Aleksandryi donoszą, iż w niedzielę oddział nieprzyjaciół zbliżył się do samych bram miasta, usiłując przedrzeć się przez wały. Straże zaalarmowały natychmiast brygadę Woodda, która odparła Egipcyan.

W sprawie tajnego układu między Anglią i Turcyą pisze dzisiaj *Kreuz Ztg.*: „Żaden poważny polityk nie wierzy w możność istnienia tajnego turecko-angielskiego układu co do przyszłego uporządkowania Egiptu. Dziennik ten dodaje w końcu, że lord Dufferin udzielił Porcie ponownie najbardziej uspakajających zapewnień co do zamiarów Anglii na Egipt.

Przegląd polityczny.

Kraków, 11 września.

Ks. Metropolita Sembratowicz prezydował d. 8 września na posiedzeniu konsystorza metropolitalnegoi i będzie jeszcze zarządzał archidyecezyą przez dni 14. poczem uda się na stały pobyt do Rzymu. Dzień odjazdu metropolity jeszcze stanowczo nie jest oznaczony. Po sesyi konsystorskiej kanonicy i radcy konsystoryalni byli u metropolity na obiedzie.

List pasterski wydany z Rzymu, jak donosi *Słowo*, nie będzie prawdopodobnie rozesłany w dwóch ruskich archieparchijach. Kto będzie następcą ks. Sembratowicza dotychczas nie wiadomo. Obiegają pogłoski, że ks. Sylwester Sembratowicz ma objąć zarząd dyecezyi, kanonicy zaś ks. Malinowski, Żukowski, Pietruszewicz i Sięgalewicz mają ustąpić. Wreszcie ks. Bojarski honorowy kanonik i proboszcz w Husiatynie ma być między innemi mianowany kanonikiem kapituły metropolitalnej.

Na artykuł *N. Fr. Pr.* w sprawie przedłożenia indeminizacyjnego na Sejm galicyjski, nieodpowiadalibyśmy. Stek to fałszów pełen perfidyi i arrogacyi. Jak się na zasadę prawną w tej sprawie zapatruje organ Herbsta i wiernokonstytucyjnych dawno wiadomo. Oczywiście projekt rządu to darowizna dla Galicyi wzięta z kieszeni innych krajów. Jakiem okiem może *N. Fr. Pr.* patrzeć na przeszłość, na podstawy prawne tej sprawy, dość powiedzieć że nawet tekst dzisiejszego przedłożenia zfałszowała. Ale mniejsza o to, jest to zaciekanie się brutalne i cyniczne. *Weltblatt* z ulicy Fichtego, zrobił jednak odkrycie że obciążenie kraju o półmiliona rocznie, to smarowanie tłustego połcia. Jeżeli rząd sądzi że kraj może rocznie o półmiliona więcej płacić jak dotąd, to widocznie nawet podług zapatrywań rządu ekonomiczny stan kraju się podnosi czy nawet jest w stadium rozkwitu!. Przeciwko temu rozumowaniu nic nie mamy do zarzucenia, tylko że tym dowcipem nieokupi *N. Fr. Pr.* wszystkich fałszów i złej woli któremi artykuł jest przesycony.

Podróż cesarska na południe monarchii przed wszystkiemi innemi wypadkami wewnętrznemi austryackiemi zwraca na siebie uwagę publiczną. Cesarz przyjmowany jest obecnie w Korutanach z tym samym zapałem z jakim przed paru laty przyjmowany był w Galicyi i Czechach. Zamieszczone w niedzielnym numerze telegramy podają nam dosyćdokładny obraz przyjęcia cesarza w pierwszej chwili po wjeździe tegoż w granice Korutan i przybyciu do Celowca. Z późniejszych wiadomości mamy do zanotowania. W sobotę 9 b. m. przedpołudniem przyjmował cesarz reprezentacye: Wydziału krajowego, Rady miejskiej, Izby handlowej i bardzo wielu stowarzyszeń i korporacyj tudzież zakładów naukowych. Po tych przyjęciach cesarz w towarzystwie marszałka krajowego objeżdżał miasto zwiedzając wszystkie zakłady naukowe i humanitarne, a w końcu odwiedził nawet kilka fabryk. Po południu urządzoną była uroczystość strzelecka, w której wziął udział cesarz i pedarował kosztowny serwis za najlepszy strzał. Wieczór miasto całe było rzęsiście oświetlone aż do najdalszych zakątków. Późniejsze wiadomości o pobycie cesarza w Celowcu znajdą czytelnicy w dzisiejszych telegramach.

Cieszą się dzienniki rosyjskie z pobytu ks. czarnogórskiego w Petersburgu i przy tej sposobności nie oszczędzają Austro-Węgrom przykrych docinków. *Nowoje Wremia* obecność „drogiego gościa" w stolicy carskiej uważa za nowy dowód niezmiennej trwałości najściślejszych węzłów przyjaźni, łączącej naród rosyjski z czarnogórskim, który to dowód pojawił się w właściwej chwili, gdy zjednoczenie narodów sławiańskich napotyka z różnych stron licznych wrogów tajnych i jawnych." Gniewa się następnie Suworyn na Serbię, że zapomniała o dobrodziejstwach wyświadczonych jej przez Rosyę, wskutek czego Austrya w osobie Milana znalazła swego Tewfika, a stronnictwo narodowe doznaje ucisku, jakiego doświadcza od wojsk austryackich, trzymających je w stanie oblężenia. Wywarłszy w ten sposób złość swoją na Serbii i naubolewawszy, że to zachowanie się Serbów zgubnie wpłynie na żywotne interesa Sławiańszczyzny w obecnych stosunkach na wschodzie, z radością woła: „W dobie obecnej szczególniej żywo czujemy konieczność ścisłego związku między narodowościami, które stały się ofiarą rachub dyplomatycznych i intryg sąsiadów. Czarnogóra zawsze była wierną temu związkowi i w tym względzie daje dobry przykład swoim współbraciom, co zboczyli z właściwej drogi wskutek tchórzostwa lub fałszywego ocenienia sytuacyi. Dlatego też Rosya zawsze i niezmiennie żywi najserdeczniejsze uczucia względem narodu czarnogórskiego, zasługującego na najgorętszą bratnią pomoc we wszystkich jego dążeniach do rozwoju i postępu." Głosy innych dzienników panslawistycznych później zamieścimy.

Gazety rosyjskie donoszą o zamiarze Rosyi zaciągnięcia pożyczki zagranicznej w ilości 100 milionów rubli, pomimo najnieodpowiedniejszej chwili, gdy kurs rubla najniżej stoi od czasów wojny wschodniej. Przy tej sposobności *Nowoje Wremia* oblicza rosyjski dług zagraniczny, z czego wynika, iż wynosi on kolosalną sumę 1530 milionów rubli srebrem, od których rocznie skarb rosyjski opłaca procentu 198,603,678 rs., a obecnie jeżeli pożyczka przyjdzie do skutku płacić będzie procentu więcej niż 205 milionów rubli. Przy tak potężnem zagranicznym długu państwowym Rosyi wątpić należy, czy zamierzona pożyczka będzie mogła się urzeczywistnić.

Sprawy miejskie.

Kraków, 9 września.

Ciąg dalszy.

Dla łatwiejszego zoryentowania się, przedłożył wnioskodawca zarazem rysunek facyaty przyszłego budynku uniwersyteckiego i plan sytuacyjny tej części plantacyj, gdzie ma stanąć ten budynek. wykonany przez pana Feliksa Księżarskiego. Wniosek ten został przekazany komitetowi budowy pomnika Mickiewicza.

Radca miejski, dr. Faustyn Jakubowski, zwrócił uwagę, że według dotychczasowej praktyki, rekursa przeciw orzeczeniom magistratu muszą być wprzód odczytane na posiedzeniu Rady, nim zostaną wzięte przez właściwą sekcyę pod rozpoznanie. Ponieważ posiedzenia Rady zwykle tylko raz na miesiąc się odbywają, przeto rekursy te spoczywają w biurze nie raz przez cały miesiąc bez rozpoznania, co w razach nagłych, może interesowanych na szkodę narazić. Dla tego wnosi: poleca się sekcyi prawniczej, aby w jak najkrótszym czasie przedstawiła Radzie sposób postępowania, celem rozstrzygania rekursów przeciw orzeczeniom magistratu. R. m. Rzewuski wnosi, aby do rozpoznania tego wniosku była zawezwaną także sekcya gospodarcza, która najwięcej takich rekursów miewa do rozstrzygania. Radca nie przychyla się do wniosku r. m. Rzewuskiego, lecz odesłała wniosek r. m. dr. Jakubowskiego, do sekcyi prawniczej.

R. m. dr. Domański, wystosował do prezydenta następującą interpelacyę: Wiadomo, iż przewóz przez Wisłę pod zamkiem znajduje się w stanie, którego ze względów na porządek, bezpieczeństwo, wygodę i czas przeprawy dłużej cierpieć nie wypada, iż z tego powodu tak mieszkańcy miasta naszego i wsi po prawym brzegu Wisły w okolicy zamku położonych, jak i władza wojskowa, pragną gorąco stałego połączenia obu brzegów Wisły pod zamkiem, z uwagi dalej, iż mimo wniosku śp. Rydzowskiego w tej sprawie, a nawet prac przygotowawczych przez rm. Zarembę wykonanych, nic o tej sprawie od dłuższego czasu nie słychać, lubo wybudowanie mostu mogłoby miastu naszemu przysporzyć dochodów i ożywić tak bezludne dziś Rybaki, mam zaszczyt zapytać się pana prezydenta, w jakim okresie znajduje się sprawa budowy mostu stałego na Wiśle pod zamkiem i co w tej sprawie zrobił dotąd magistrat, a mianowicie budownictwo miejskie?

Prezydent oświadczył, że wystosowane zostało pismo do komendy wojskowej, aby poparła żądanie miasta Krakowa co do umieszczenia dworca kolei ze Suchy na Skawinę do Podgórza wybudować się mającej w stronie Dębnik i Ludwinowa, a wtedy, rząd, który wydaje tak znaczne koszta na budowę pomienionej kolei, w celach komunikacyi i strategicznych, zechce się przyczynić własnemi funduszami do wybudowania drugiego mostu na Wiśle. P. pułkownik sztabu przyobiecał poprzeć ze swej strony żądania gminy.

R. m. Friedlein wniósł imieniem sekcyi ekonomicznej następującą interpelacyę: Sekcya I przyszła do przekonania, że magistrat względnie pojedyńcze organa magistratu lekceważą uchwały i polecenia sekcyi a nadto i magistratu samego; takowych, pomimo nalegań nie wykonują. Sekcya zapytuje więc p. prezydenta, czy ma o tem wiadomość, tudzież. czyli i w jaki sposób zaradzić temu zamyśla?

Prezydent oświadcza, że mu wiadomo o dwóch wypadkach, które dały powód do tej interpelacyi t. j., nieusunięcie kramu z Małego Rynku znajdującego się naprzeciw apteki pod Barankiem, tudzież pozostawienie dotąd przekupniów na plantacyach i w sieniach. Kram pomieniony nie został dla tego dotąd usunięty, bo właściciel zapłacił czynsz do końca roku bieżącego; sprawa więc zostanie przedstawioną sekcyi III, a jeśli ta uchwali zwrócić czynsz zapłacony, wykonanie uchwały sekcyi ekonomicznej nastąpi bezzwłocznie. Co do przekupniów oznajmia przewodniczący, że tak znacznej liczby osób nie można pozbawiać naraz zarobku i dla tego po porozumieniu się z członkiem komisyi plantacyjnej i gospodarzem plantacyj, dr. Straszewskim, zmniejszono na plantacyach liczbę przekupniów przez przeniesienie niektórych w inne miejsca; stanowcze zaś załatwienie tej sprawy nastąpi po wybudowaniu bazarów.

R. m. Friedlein dodaje jeszcze jeden fakt niewykonania uchwały sekcyi, t. j. niezburzenie szopy drewnianej przez straż pożarną pomimo otrzymanego polecenia. Nadto użala się, że organa magistratu nie dopełniają prostego aktu grzeczności, gdyż nawet nie odpowiadają na wezwanie sekcyi, jak to się stało w sprawie zburzenia pomienionej szopy. Prezydent obiecał wejrzyć w tę sprawę i winnych pociągnąć do odpowiedzialności.

Z porządku dziennego przedstawił naczelnik wydziału ekonomicznego p. Umiński wniosek sekcyi gospodarczej tej osnowy:

1) Nabyć stajnię murowaną. obok młyna górnego królewskiego L. 98 Dz. IV. na Piasku, przy ulicy Łobzowskiej stojącą, do p. Wincentego Schindlera należącą, pod następującemi warunkami:

a) zapłacić p. Schindlerowi wartość za stajnię, materyał i grunt pod nią będący. powierzchni 194 metr. kwadr. (54° kw.) mierzący, w sumie złr. 2500.

b) dodać 4 kawałki gruntu miejskiego, obok pomienionego młyna położone, obejmujące razem powierzchni 611.43 metr. kw. (170° kw).

2) Za skasowanie przez p. Adama Asnyka właściciela realności L. 99 lit. A. Dz. IV. na gruncie miejskim ciążącej służebności wychodu furtką, gmina m. Krakowa odstępuje bezpłatnie temuż p. Asnykowi, przyległy wązki pas gruntu miejskiego 42 m. kw. (12° kw.) mierzący.

3) Zatwierdzić deklaracyę Wincentego Schindlera w Magistracie dn. 19 maja b. r. złożoną tej treści iż:

a) urządzi własnym kosztem mostek drewniany na Rudawie, służyć mający dla realności L. 99 Dz. IV. do przejazdu i komunikacyi;—utrzymywać go będzie jak i jego prawonabywcy wiecznymi czasy w dobrym stanie.

b) postawi własnym kosztem parkan rozgraniczający obie sąsiednie realności L. 98 i 99 A. Dz. IV i również utrzymywać go będzie jak i jego następcy w dobrym stanie;

zamuruje powyż wymienioną furtkę, a natomiast urządzi własnym kosztem inną w tymże murze bliżej brzegu Rudawy we wskazanym przez p. Asnyka miejscu,

d) zostawi służebność ścieku wody z realności L. 99 A. Dz: IV przez grunt od gminy otrzymany, w obecnym kierunku

Koszta kupna i zamiany, intabulacyi oraz stempli, gmina z własnych funduszów pokryje.

Fundusz na kupno potrzebny obmyśli Sekcya skarbowa.

Do podpisania kontraktu Rada miejska upoważnia prezydenta oraz radców m. pp. Friedleina Józefa i Pszorna Juliana.

R. m. Pareński interpeluje prezydenta, czy mu wiadomo, że w miesiącu licpu b. r. podczas przybycia operetki lwowskiej do Krakowa użytą była służba miejska do przewożenia sprzętów teatralnych z dworca kolei do teatru. Ponieważ czynność ta nie należy do zakresu działania służby pożarnej miejskiej, przeto uprasza jeżeli to się nie stało z wiadomością prezydyum, aby p. prezydent zechciał wglądnąć w tę rzecz i zarządzić aby podobne samowolne przekraczanie swych atrybucyj przez naczelnika straży pożarnej więcej się nie powtarzało. Prezydent oświadcza, że stało się to wprawdzie w czasie kiedy był już wyjechał na urlop, jednak wiadomo mu, że nie straż pożarna lecz furmanki miejskie z ludźmi odziału pomocników przewoziły rzeczy — i że zarobek z tego powodu wynoszący 5 Złr. wpłynął do kasy miejskiej i zapisany został jako dochód z pociągów miejskich — jak się to zwykle w takich razach w myśl postanowienia komisyi pożarnej praktykuje.

Po dłuższej dyskusyi w której brali udział r. m. Federowicz, dr. Wechsler, dr Zoll, dr. Szlachtowski. Józ. Friedlein i Trauczyński i po odrzuceniu zastrzeżeń proponowanych przez r. m. dr. Wechslera i Trauczyński wniosek sekcyi gospodarczej został w całości przyjęty.

Radca magistratu Zawiłowski przedstawił sprawę założenia w Krakowie szkoły handlowej z wnioskiem wyboru w myśl statutu dwóch członków Rady miejskiej do zarządu tej instytucyi. Zgodnie z wnioskiem referenta wybrani zostali do wydziału zarządu tej szkoły r. m. Buranowski i dr. Zatorski. Dla braku kompletu musiano odroczyć dalsze obrady do następnego posiedzenia.

Koniec posiedzenia o trzy kwadranse na 8-ą.

Kronika.

Kraków, 11 września.

Dzisiaj poraz pierwszy w tym roku gęsta mgła, jaka zwykła zjawiać się w jesieni, otuliła miasto nasze i okolice. Płaszcz ten natury utkany był tak szczelnie. iż o kilka kroków nie pozwalał rozróżnić przedmiotów. Było to wczesnym rankiem—obecnie zaś atmosfera dziwnie czysta i jasna.

Część tutejszej załogi wojskowej wyruszyła wczoraj przed południem do Bośnii. Na dworzec kolejowy przeprowadziła wojsko dość liczna gromadka mieszkańców. Przy wsiadaniu do wagonów, rozpoczęła się zwykła historya: płacz sióstr, znajomych i matek. Serca ściskały się z żalu—a muzyka jakby szydząc grała tak wesoło!

Pogłoska o uszkodzeniu „Hołdu Pruskiego", krążąca po mieście. okazała się, skutkiem zasięgniętych przez nas informacyj, zupełnie fałszywą.

Koncert Tow. Muzycznego w ogrodzie strzeleckim powiódł się w sobotę najzupełniej. Było to wprawdzie powtórzenie tylko programu z miesiąca czerwca, ale publiczność niemniej licznie podążyła, aby usłyszeć „Mazura" i „Poloneza" Żeleńskiego, jak również „Taniec szkieletów" Saint Saensa.

Wykonanie było tak ze strony orkiestry jak i chórów wcale porządne.

Pierwsze przedstawienie członków opery praskiej w teatrze letnim odbędzie się dziś w poniedziałek. P. Ondrziczek wykona koncert Mendelsona, mazurka Wieniawskiego, Elegię Lauba, romans Kowarzowicza i własną tarantelę. P. K. Kowarzowicz wykona fantazyę Oberthüra. Panna Hlavaczek odśpiewa aryę z „Cyrulika" Rossiniego, mazurek Chopina i dwie pieśni czeskie Bradzkiego i Lauba. Pan Stropnicki odśpiewa aryę z czeskiej opery Bendla „Leila", pieśń Żeleńskiego „Żądanie dziewczyny", Münchheimera „Czarny krzyżyk" i dwie pieśni czeskie. Tegoż wieczora przedstawioną będzie ulubiona komedya Blizińskiego „Marcowy kawaler" z panią Wojnowską w roli Pawłowej, jednej z najznakomitszych jej kreacyi. Początek o godz. 7.

Z teatru. W niedzielę i w sobotę teatr letni przepełniony był widzami. W sobotę grano „Konfederatów barskich" — wczoraj „Przeor Paulinów". Pierwsza z tych sztuk wyszła bardzo blado. I nie dziw: każda postać z „Konfederatów" jest niezmiernie potężna, a teatr nasz nie posiada obecnie sił odpowiednich.

W zimowym teatrze przedstawienia rozpoczną się w pierwszych dniach przyszłego miesiąca. Dyrekcya miała zaciągnąć pod swoją chorągiew nowych artystów—oby tylko zdolnych, którzyby potrafili zastąpić pewne braki w dzisiejszym składzie personalu.

We środę, 13 b. m. odbędzie się w ogrodzie Strzeleckim koncert muzyki wojskowej 56 pułku na rzecz funduszu sierót i wdów po kapelmistrzach.

Zwolennicy spirytystycznych i magicznych produkcyj zebrali się wczoraj w cyrku, obok hotelu Klejna, p. Piccolomini przemieniał wodę w wino, synogarlice w zegarki, a guldeny widzów... w bilety przedstawienia. Produkcye wykonane były wcale zręcznie.

Komitet wystawy przemyskiej, dziękując P. T. Panom Wystawcom za znizenie cen przy zakupnie fantów na losy, w szczególności składa podziękowanie za dary, na fanty ofiarowane: Pp. br. Romaszkanowi z Horodenki za 2 bujaki, Teofilowi Ostaszewskiemu za cieliczkę, Berskiemu ze Lwowa za 11 na fanty ofiarowanych drobiazgów, hr. Stadnickiemu z Nawojowy za 4 fanty, Mańkowskiemu z Przemyśla za 2 fanty, Rzący z Krakowa za 10 fantów, Spółce świątnickiej z Krakowa przez p. Teležyńskiego za 4 fanty i 50 medali z Matką Boską Częstochowską. Sanewald z Biały za 12 fantów, Teod. Neps z Biały za 1 fant, Jeleniowi z Przemyśla za 2 fanty, Gubrynowiczowi ze Lwowa za 50 fantów, Dutkiewiczowi z Kołomyi za 2 fanty, szkole drohowyskiej za 1 fant i Ihnatowiczowi ze Lwowa za 10 fantów.

Lwów, 10 września. Znakomity felietonista tutejszy p. Jan Lam poniósł dnia wczorajszego ciężką stratę. umarła mu bowiem dwunastoletnia córeczka w Morszynie na zapalenie mózgu. W przeddzień śmierci swego ukochanego dziecka napisał p. Lam jeszcze swoją kronikę niedzielną do *Dziennika Polskiego*, odznaczającą się świetną satyrą mów, wypowiedzianych w Sejmie przez marszałka i namiestnika.

Na czwartkowem posiedzeniu lwowskiej Rady miejskiej uchwalono wezwać krajową Radę szkolną, aby wydała rozporządzenie względem zmiany godzin szkolnych w początkowych klasach szkół ludowych, a mianowicie, aby nauka rozpoczynała się w zimie o godz. 9 rano, a po południu zupełnie nie odbywała się.

P. Artur Barthels, ulubiony autor satyrycznych piosenek i uprzejmy gospodarz niegdyś Koła literacko-artystycznego, zaniemógł był ciężko w Zakopanem na zapalenie płuc, jak o tem w swoim czasie doniosły korespondencye dziennikarskie. — Stan zdrowia jego pogorszył się był bardzo skutkiem ponownego przeziębienia, któremu winną była znana jego delikatność, która mu zawsze tylu jednała przyjaciół. W nocy skomlał pod drzwiami jego pies faworyt, Barthels nie chcąc budzić sługi, który miał przy chorym czuwać, litując się nad psem, zerwał się z łóżka, aby go wpuścić. Noc była chłodna, a chory przeziębiwszy się, zaniemógł ciężko. Ostatnie jednak wiadomości, które nas dochodzą. zawierają pomyślną wiadomość, że chory wyszedł już z niebezpieczeństwa i z każdym dniem powraca do zdrowia. Nie będzie mógł jednak opuścić Zakopanego przed końcem września.

Stowarzyszenie b. uczniów szkoły polskiej na Batignolles odbyło w dniu 6 sierpnia walne zebranie pod przewodnictwem p. Artura Gronostajskiego. Wybrani zostali na członków nowego komitetu pp. Czernik Artur, Bojanowski Emil, Kozakiewicz Bronisław, Bitner Albert, Szretter Teodor, Orłowski Rafał i Kowalski Alfred.

Przeciw cholerze, zagrażającej wtargnięciem do Włoch, obmyśla w Rzymie zwołana wielka rada sanitarna zaradcze środki i zarządzenia. U nas, pisze wiedeńska *Deutsche Zeitung*, pomyślimy także o tem, gdy cholera na dobre grasować pocznie.

Jubileusz Wergiliusza. Tysiączną dziewięćsetną rocznicę urodzin autora Eneidy obchodzić będzie 17 b. m. Mantua, jego miasto rodzinne. Program obejmuje nietylko festyn literacko-muzykalny, ale i... wystawę bydła. Ta ostatnia widocznie odbędzie się na cześć autora Bukolik.

Ulepszone wagony. Ileż to razy podczas zaszłych na kolejach żelaznych wypadków, skutki ich byłyby mniej opłakane. gdyby podróżnym nie zatamowane było wyjście z wagonów. Drzwi i okna bywają tak zatarasowane, że ich otworzyć nie podobna, a w takiej chwili nie ma czasu czekać na konduktora lub go przywoływać.

Alfred Starr w Westfield wynalazł skuteczny środek na usunięcie tego niebezpieczeństwa. Wynalazek jego polega na zaopatrzeniu wagonów pasażerskich wpuszczanemi w podłogę drzwiami i to wewnątrz w środkowem przejściu. Drzwi te w ten sposób mają być urządzone, ażeby się mogły otwierać z przeciwnej strony, a klapy od nich zapadać mają na siedzenia. W razie zetknięcia, starcia się, lub przewrócenia wagonu drzwiczki te otwierają się same. Ten praktyczny wynalazek według zdania pism specyalnych, godzien jest głębszego zastanowienia i powinien być na wszystkich kolejach zastosowany.

Zielone róże. Jeden z dzienników wiedeńskich podał niedawno temu wiadomość o zielonej róży, wychodowanej przez jednego z florystów naddunajskiej stolicy, jako o wielkiej nowości ogrodniczej. Fachowe pisma ogrodnicze chórem zaprotestowały przeciw temu, aby zielona róża była tak wielką osobliwością. Hodnje ją od dawna wielu ogrodników w różnych stronach Europy, lecz kwiat ten nie posiadając woni, nie znalazł licznych miłośników i dla tego mało znany. Róże zielone są cokolwiek mniejsze od centyfolij, bardzo pełne. Listki bez zazębień.

Osobliwością ogrodniczą jest natomiast wychodowany pod Wiesbadenem krzew ożyny o jagodach barwy żywo zielonej. Zachowują one tę barwę nawet wtedy, gdy są zupełnie dojrzałe.

Samobójstwo psa. Kronikarz warszawskiego *Wieku* opowiada: Jakiś pies bez pana, chudy, zgłodniały i smutny zbliżył się nad krawędź wysokiego muru, oddzielającego zjazd od ulicy na dole leżącej (pod zamkiem) i popatrzywszy w otwartą przed nim przepaść, skoczył w nią, jakby po namyśle stanowczym. Biedne psisko rozbiło się na bruku i skończyło życie na miejscu. Honzeau w znanem dziele swem o umyśle zwierzęcym przytacza podobnież przykłady samobójstwa psów przez zagłodzenie się.

Oświetlenie elektryczne, dotąd zaprowadzane tylko na wielkich placach lub salach, użyte zostało po raz pierwszy do oświetlenia ulic wielkiego miasta. Tem miastem Nowy York. Towarzystwo Edisona oświetla znaczną część miasta w okręgu tysiąca metrów, na około głównej swej stacyi. Długość oświetlonej przestrzeni ulic, wynosi 6 mil i codzień na dalsze ulice i części miasta rozszerzaną zostaje. Na tej przestrzeni wszystkie większe lokalności wnętrza domów przylegających do oświetlonych ulic, także już w ten sposób oświetlane bywają: komptuary, składy, fabryki, pracownie, sale, restauracye, redakcye, drukarnie itp. Oświetlenie elektryczne nie kosztuje drogo, użytem być może tak w nocy, jak i w dzień pochmurny, a ma oprócz tego i tę wyższość nad światłem gazu, iż temperatury sal nie podnosi i nie razi oczu ustawiczną wibracyą płomyków i drganiem. Wszyscy zajęci pracą pisarską i zecerowie drukarń nie mogą się nachwalić tego oświetlenia. Zadowolenie w Nowym Yorku powszechne, radość nie do opisania. Od dnia zaprowadzenia nowego oświetlenia, tj. od 5 września dzień słoneczny ani na chwilę nie mroczy się przez całą dobę na ulicach miasta. Nowy York dumnym być może, że pierwszy na globie zużytkował genialny swego ziomka wynalazek.

Odezwa.

Strata zmarłego w Chorkówce w powiecie krośnieńskim 7 stycznia b. r. ś. p. posła Ignacego Łukasiewicza wywołała w nas żal powszechny, kraj utracił w nim bowiem jednego z najlepszych synów swoich.

Pod świeżem wrażeniem wieści o zgonie Ignacego Łukasiewicza, zebrali się podpisani przyjaciele jego, świadkowie czynów jego obywatelskich, i wielbiciele cnót jego. ażeby naradzić się nad sposobem trwałego uczczenia jego pamięci. Sądzą oni bowiem, że zasługi obywatelskie ś. p. Ignacego Łukasiewicza czynią go godnym pomnika ze strony narodu całego, dla którego on przez całe życie wiernie, pożytecznie i z poświęceniem pracował.

Ś. p. Ignacy Łukasiewicz zasłużył na hołd publiczny jako założyciel i główny opiekun galicyjskiego przemysłu naftowego, który to przemysł dla ludności całego podgórza Karpat staje się źródłem bogactwa; jako wierny i serdeczny opiekun ludu; jako szczodry dobroczyńca młodzieży szkolnej i niestrudzony krzewiciel oświaty, jako fundator domów bożych, współzałożyciel i hojny protektor bardzo licznych przedsięwzięć i zakładów publicznej użyteczności; jako chętny opiekun wszystkich, kto tylko pomocy lub ochrony potrzebował: sierot, wdów, ubogich i chorych; jako wzorowy członek rady powiatowej, który nie szczędząc pracy ni ofiar ze swej strony, powiat krośnieński zaopatrzył w dobre drogi, uregulował tam rzeki, pozakładał kasy pożyczkowe i pilnował je, aby się rozwijały pożytecznie, starał się o porządne gospodarstwo we wszystkich gminach, na które mógł wpływ wywierać; rozpowszechniał rozumne zasady pszczelnictwa, sadownictwa i hodowli bydła, ażeby podnieść dobry byt ludu. pielęgnował przez całe życie miłość i wzajemne poszanowanie pomiędzy wszystkiemi warstwami ludności tej ziemi — wszystkich w około siebie pragnął mieć dobrymi i szczęśliwymi!

Jakimże pomnikiem uczcić tyle zasług różnorodnych? Jak je przekazać przyszłym pokoleniom do naśladowania?

Nie stać nas dziś na spiże i marmury dla najsławniejszych bohaterów i wieszczów. Więc na pomnik dla cichego pracownika, jakim był Ignacy Łukasiewicz weźmy materyał z bogatej skarbnicy jego żywota: te cnoty, jakiemi on odszczególniał się, uczyńmy pomnikiem dla niego!

Co stanowiło cechę charakteru tego niepospolitego człowieka?

Oto przedewszystkiem ścisła dokładność i pełna nieograniczonego poświęcenia gorliwość w spełnianiu wszystkiego, co uznawał jako obowiązek—i to zarówno w prywatnem życiu jakoteż i publicznem; dalej, rzadka, bezprzykładna niemal ofiarność pracy swej i mienia dla dobra powszechnego; pracowita skrzętność w tym kierunku, ażeby wszędzie, gdzie tylko można coś dobrego, coś dla bliźnich pożytecznego wyświadczyć—zrobić to, nie opuszczając żadnej ku temu sposobności, a nakoniec skromność szczera — że najcenniejszą dla niego nagrodą za wszystko, co tylko dobrego zrobił w swem życiu, było to ciche szczęście wewnętrzne, jakie w duszy szlachetnej rodzi poczucie spełnionego obowiązku.

Gdy zaś głównem i najmilszem polem działania ś. p. Ignacego Łukasiewicza była praca nad dobrem ludu wiejskiego, i to przeważnie przez rozumne zużytkowanie organizacyi powiatu i gminy na zasadach autonomicznych, dlatego postanowili podpisani zastosować do tego usposobienia jego sposób oddania czci pośmiertnej jego pamięci.

Mianowicie będzie utworzoną w drodze dobrowolnych składek publicznych „fundacya pamiątkowa imienia Ignacego Łukasiewicza" w tym celu, ażeby z odsetek uzbieranego w ten sposób kapitału Wydział krajowy wyznaczać mógł corocznie nagrody honorowe dla wójtów gmin wiejskich, jako dowód obywatelskiego uznania za zasługi, sięgające wysoko po nad miarę zwykłego spełnienia obowiązku, jako zachętę do naśladowania dla innych,

jako hołd dla niepospolitych przymiotów charakteru, w służbie publicznej czynnie objawionych.

Niniejszem zapraszamy do udziału w składce na cel powyższy przewielebne duchowieństwo, świetne reprezentacye powiatów i gmin, szanowne zarządy zakładów publicznych, kolegów i przyjaciół ś. p. Ignacego Łukasiewicza, jakoteż wszystkich prawych obywateli kraju, którzy umieją szanować cnotę, i uznają to za rzecz sprawiedliwą, ażeby zasługa nie pozostawała bez uznania.

W szczególności zwracamy się do świetnych wydziałów powiatowych i magistratów miast większych z uprzejmą prośbą, ażeby raczyły pośredniczyć w zbieraniu składek. C. k. Namiestnictwo reskryptem z dnia 2go marca br. l. 2128/pr. przyzwoliło na zbieranie składek w całym kraju na cel tu wyłuszczony.

Zebrane datki przesyłać należy pod adresem Wgo Apolinarego Stokowskiego, sekretarza galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego we Lwowie.

Lwów, dnia 13 kwietnia 1882.

Od komitetu założycieli fundacyi pamiątkowej imienia Ignacego Łukasiewicza.

Dr. Franciszek Smolka, przewodnicz. komitetu. *Apolinary Stokowski*, skarbnik.
Ks. Feliks Zabłocki, zast. przewodn. *Teofil Merunowicz*, sekretarz.

Augustynowicz Bolesław, dyrektor banku rolniczego. Dr. Bieliński Stanisław, poseł sanocki Dobrzański Jan, redaktor *Gazety Narodowej*. Dr. Fedorowicz Mikołaj, poseł gorlicki. Dr. Goldman Bernard, poseł m. Lwowa. Hr. Golejewski Antoni, poseł kołomyjski. Dr. Gross Piotr, poseł samborski. Dr. Hoszard Franciszek, poseł bocheński. Jasiński Józef, poseł sanocki. Jocz Jan, poseł borszczowski. Kobuzowski Czesław, członek reprezentacyi powiatu krośnieńskiego. Kopertyński Apolinary. Korosteński August. Dr. Małecki Antoni, poseł samborski. Miączyński Piotr, członek lwowskiej izby handl.-przem. Mochnacki Edmund, członek rady gminnej król. stoł. m. Lwowa. Dr. Pająk Józef, adwokat. Dr. Piętak Leonard, rektor c. k. uniwersytetu we Lwowie. Dr. Riegier Zygmunt, prezes krajowej rady zdrowia. Hr. Rusocki Włodzimierz, poseł lwowski. Sawicki Michał, redaktor *Dziennika Polskiego*. Simon Edward, poseł i prezydent Izby handlowo-przemysłowej we Lwowie. Dr. Skałkowski Tadeusz, poseł samborski. Med. Dr. Skałkowski Władysław. Wiktor Jakób, członek dyrekcyi gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Wohlfarth Franciszek, poseł kałuski. Dr. Zajączkowski Władysław, prof. szkoły politechnicznej.

Administracya *Reformy* przyjmuje składki na cel fundacyi pamiątkowej imienia Ignacego Łukasiewicza.

Korespondencya od Redakcyi.

PP. **S. D.** Artykulik pana wyborny, dotąd dla braku miejsca drukowanym być nie mógł. Dziękujemy serdecznie a o częstsze równie cenne przesyłki prosimy.

J. G., J. R., L. K., Z. S. Dziękujemy i prosimy częściej.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Pogadanki o życiu, popularny wykład nauki obyczajowej, przez Henryka Wernica. Warszawa. Gebeth. i Wolf 1882 r. t. I, str. 77.

Znowu książeczka, o której wspomnieć warto i rozpowszechnienie jej zalecić. Tytuł przypomina nieocenioną pracę Piramowicza, treść zastosowana do pojęć i potrzeb dzisiejszych, przeznaczona dla rzemieślników. Autor przebiega w niej życie ludzkie, pouczając o obowiązkach człowieka względem samego siebie, rodziny, przełożonych, podwładnych, społeczeństwa i Boga; tu i owdzie potrąca lekko o najpierwsze ekonomiczne zasady. Rady zdrowe, przystępnie wyłożone. Żałujemy, iż nie ma mowy o obowiązkach obywatelskich, chociaż wina nie ciąży może na autorze, oraz, że rady nie poparte przykładami.

Dziełko to powinno być rozdawane dziatwie rzemieślniczej, kończącej szkoły normalne; będzie też ono wielką pomocą dla urządzających czytania wieczorne lub niedzielne dla ludu.

Jeden rozdział, ożywiony przez kierującego przykładami, użyty przezeń jako podstawa dłuższej z publicznością gawędy, zapełni godzinkę w sposób zajmujący i pożyteczny.

Dział ekonomiczny.

Sprawa służebności w Królestwie Polskiem jest niezaprzeczenie najżywotniejszą kwestyą stosunków ziemiańskich. Nie od rzeczy będzie dać statystyczne szczegóły, które najlepiej wyświetlą przebieg i stan obecny tej sprawy.

W guberniach Królestwa Polskiego gruntów obciążonych służebnościami było ogółem w 1864 roku 330.322 morgów, do r. 1881 ułożyli się włościanie z właścicielami większych posiadłości na zamianę o 103.348 m., podlegających służebności, co stanowi 31 proc. ogólnej cyfry.

Szczegółowe cyfry każdej gubernii wykazują najlepszy stan w gub. radomskiej, gdzie na 33.146 m. obciążonych służebnością ułożyli się włościanie o 15.033 morgów, drugie miejsce zajmuje gubernia warszawska, gdzie z 35.172 m. ułożyli się o 13.050 co stanowi niemal o połowę. W gubernii lubelskiej 38.308 m. podlega jeszcze służebnościom z ogólnej cyfry 56 960 zaledwie 9.754 m. zamienionych. Nie lepiej się przedstawia gub. płocka, w której z 31.452 m. tylko 10.277 zamienionych; w gub. siedleckiej z ogólnej cyfry 38.507 m. podlega służebnościom jeszcze 25.688.

Gub. suwalska z 8.069 m. zeszła zaledwie na 5.546, dopiero więc czwartą część zdołała uwolnić, toż samo w gub. piotrkowskiej, gdzie 8.842 m. zamienionych zostało, a pozostało jeszcze 23.806. Następne miejsce zajmuje gub. łomżyńska, gdzie z 19.053 m. zamieniono 5.034. Przedostatnie miejsce zajmuje gub. kaliska, gdzie zaledwie 9.764 m. oswobodzono z ogólnej cyfry 38.500 m.

Najgorsze zaś rezultaty daje nb. kielecka, w której z 36.815 m. pozostaje dotychczas obciążonych 29.461 m.

Cyfry te najlepiej dowodzą, że tak pożądana dla dobra rolnictwa zamiana służebności nie tak prędko jeszcze załatwioną będzie, jeżeli w ciągu 17 lat zaledwie 3 część służebności zniesioną została.

— **Statystyka inwentarzy żywych na Litwie i Rusi.** Podług zebranych z polecenia rządu wiadomości o stanie żywych inwentarzy w Cesarstwie rosyjskiem zamieszczonych w „Historyczno-statycznym przeglądzie przemysłu Rosyi", ilość ich znacznie się zwiększyła w guberniach północnozachodnich (Litwy i Białorusi) przeciwnie zmniejszyła w południowowschodnich, (Wołyniu, Podolu, Kijowskiem) tylko oprócz koni. I tak od r. 1851 do r. 1876 ilość koni zwiększyła się w 6 gub. północnozachodnich w stosunku 153%, w 3 gub. południowozachodnich $148,_{5}$% ilość bydła rogatego w 1 prowincyi zwiększyła się w stosunku $124,_{4}$% w 2 zmniejszyła w stos. $83,_{8}$%; ilość owiec w 1 zwiększyła się w stos. $107,_{6}$% w 2 zmniejszyła w stos. $93,_{2}$%. Upadek ten inwentarzy w stronach południowych naszego kraju, tłomaczy się coraz większem zajmowaniem pastwisk stepowych pod rolę i używaniem do pociągu koni zamiast wołów.

Cło od nafty i cena nafty. Od dna 1go b. m. weszła w życie ustawa, podnosząca cło od przywozu z 3 na 10 złr. i zaprowadzająca podatek spożywczy od nafty krajowej produkcyi 6 złr. 50 c. Cło było płacone *brutto* (*inclusive* beczka) i wynosiło 3 złr. w złocie za *brutto* 100 kilo, czyli za *netto* 80 kilo, czyli 4 złr. 50 c. w banknotach za netto 100 kilo. Od dnia 1 b. m. płaci się cło po strąceniu 20% tara od wagi netto 100 kilo 10 złr. złr. w złocie = 12 złr. w notach, czyli o 7 złr. 50 c. w notach więcej, jak dotąd. Z tego wynika, że przekupnika kosztuje kilo nafty o $7\frac{1}{2}$ c. drożej, którą to cenę przewala na konsumenta. Drobna sprzedaż odbywa się podług miary nie podług wagi. Waga jednego litra nafty wynosi (zmiany ciepłoty i jakości stanowią drobne różnice) przeciętnie 80 dekagramów. Mogłaby się więc cena litra podnieść o 6 c.

Konkurencya Ameryki. Produkcya zboża w Ameryce przewyższa w tym roku tak co do ilości jak co do jakości wszystkie poprzednie lata. Obliczają zbiory pszenicy, kukurudzy, jęczmienia i owsa na 3000 milionów buszli. Wywóz pszenicy który w r. 1880 osiągnął niebywałą cyfrę 186 mil. buszli może być w bieżącym roku o trzecią część przewyższony. Kiedy w r. 1880 zebrano przeciętnie 13·1 buszli pszenicy z Akru, w 1881 10·1, obliczają wydatek tegoroczny na 16-19 buszli z akru. Od 1 do 26 sierpnia b. r. był eksport pszenicy i mąki prawie 50% większy niż w tymże czasie w przeszłym roku. Wynosił on w r. 1881 4.384.800 hektol. pszenicy i 206.000 worów mąki; w b. r. osiągnął już 6.555.450 hekt. pszenicy i 302.000 worów mąki.

Depesze donoszą jednak o deszczach w północnej i północnowschodniej stronie, „fabryki pszenicy". doliny Misisipi, część więc zbiorów mogła jeszcze ucierpieć.

Wiedeń, 11 wrz. Telegraficzne sprawozdanie z targu St. Marx. Na dzisiejszy targ spędzono 846 galicyjskich wołów, 1757 węgierskich, 296 niemieckich, razem 3.032.

Targ ożywiony.

Płacono galicyjskie 58 do 62 złr., węgierskie 53 do $63\frac{1}{2}$ złr., niemieckie 58 do 63 złr. (A. Krzysztofowicz i Sp. Caffeé Stierböck.)

Wiedeń, 9 września.

Pszenica na wiosnę rok 1883 9·45 — 9·47, gotowa 9·22 — 9·35, na jesień 9·17 — 9·20. Owies na wiosnę 6·35 — 6·38. Owies na jesień 6·32 — 6·38. Owies handlowy 8·45 — 8·50. Żyto węgierskie 7·30 — 7·79 Żyto na wiosnę 1883 7·52—7·55. Żyto na jesień 7·35 —7·37. Kukurudza na sierpień wrzesień 8·75—8·85 gotowa 9·50—9·60.

Spirytus 31·50—32·—.

Nafta 22·50—23·—. Usposobienie bardzo silne.

Ostatnie wiadomości.

Odeskij Wiestnik donosi. że zawiązane przed dwoma i pół laty rokowanie w Wiedniu między ambasadorem rosyjskim przy dworze austro-węgierskim Oubrilem i nuncyuszem papieskim kardynałem Jacobinim, a następnie prowadzone w Rzymie przez nadzwyczajnych agentów dyplomatycznych Mosołowa i Buteniewa, obecnie zerwane zostały i odłożone na czas nieoznaczony, wskutek dwuznacznego zachowywania się papieża względem dyplomatów rosyjskich i zawarcia w ogóle konkordatu z Rosyą.

TELEGRAMY „REFORMY".

(Prywatne)

Z Sejmu.

Lwów, 11 września. Czwarte posiedzenie Sejmu. Na dzisiejszem posiedzeniu otrzymali urlopy między innymi ministrowie Ziemiałkowski i Dunajewski. Wybrane komisye ukonstytuowały się poczem odczytano spis nowych kilkudziesiąt petycyj, Ze strony rządu przedłożono projekt ugody w sprawie funduszu indemnizacyjnego. Projekt ten traktowany będzie regulaminowo. Merunowicz składa do laski marszałkowskiej po raz trzeci wniosek w sprawie uregulowania stosunków prawnych żydów, tudzież wniosek w sprawie ustanowienia rady kolejowej dla wschodniej grupy dróg żelaznych. W pierwszem czytaniu odesłano do komisyi administracyjnej projekt ustawy budowniczej dla Krakowa, tudzież sprawozdanie w sprawie wydzielenia kolonii niemieckiej ze związku gminy Dobrzanicy, zaś do komisyi kultury krajowej odesłano przedłożenie rządowe z projektem ustawy o środkach ku podniesieniu rybactwa, tudzież wniosek Reya o sposobie znaczenia bydła. Bez dyskusyi uchwalono według wniosków komisyi prawniczej zmianę terytoryalną w okręgach sądów powiatowych w Radłowie i Dąbrowie, tudzież zmianę terytoryalną powiatów politycznych Brzeska i Dąbrowy; uchwalono dalej, że na razie Sejm nie uznaje potrzeby utworzenia sądu w Czchowie i Narolu, że Sejm nie uznaje potrzeby przenoszenia sądu z Cieszanowa do Narola. Zgodnie z wnioskiem komisyi prawniczej wyłączono gminę Pasierbca z powiatu bocheńskiego a przydzielono ją do powiatu limanowskiego.

Chrzanowski składa do laski marszałkowskiej wniosek: Sejm wzywa rząd, aby ułożył systematyczny plan regulacyi wszystkich rzek spławnych, począwszy od źródeł i dopływów. Celem wykonania planu przedłoży rząd stosowne projekty ustaw Radzie państwa tudzież Sejmom krajowym,

Rząd przedłoży dalej Radzie państwa projekt ustawy upoważniającej do zaciągnięcia oddzielnej pożyczki na regulacyę rzek we wszystkich krajach; z ogólnej pożyczki wydzieli rząd osobną kwotę dla Galicyi; powiększy inżynierye wodne w Galicyi i utworzy przy namiestnictwie dyrekcye robot publicznych pod bezpośredniem zwierzchnictwem namiestnika. Rząd włoży na władze administracyjne obowiązek nakłaniania do zawiązywania spółek wodnych dla regulacyi rzek niespławnych i osuszania bagien. Sejm już obecnie nieść będzie pomoc spółkom wodnym, regulującym rzeki niespławne, dając im zasiłki ze skarbu krajowego. Rząd przedłoży projekt nowej ustawy leśnej, chroniącej skuteczniej lasy górskie. Wniosek ten będzie regulaminowo traktowany. Następne posiedzenie we środę.

Lwów, 11 września. Namiestnik jedzie dziś do Wiednia, albowiem siostra jego, księżna Dietrichsteinowa kona. Recepcya na środę zapowiedziana została odwołaną.

Wiedeń, 11 sierpnia. *Montagsrevue* pisze, że delegacye nie otrzymają w tym roku księgi czerwonej.

Wiedeń, 11 września. Delegacyom, które zebrać się mają z początkiem listopada przedłożoną będzie księga czerwona o kredytach nadzwyczajnych na prowincye zajęte.

Berlin, 11 września. *Montagsblatt* donosi, że manifest cara o koronacyi ukaże się w przeciągu 8 dni. Pamiątkowe medale koronacyjne wydane będą 1 października.

Cetynia, 11 września. Wsparcia odmówiono tylko tym wychodźcom, którzy bezkarnie powrócić mogą do kraju.

(Telegr. z biura korespondencyjnego).

Celowiec. *11 września.* Wczoraj rano o godzinie ósmej cesarz był obecny na mszy w kościele katedralnym celebrowanej przez księcia biskupa. Do kościoła udał się cesarz pieszo. Po powrocie do burgu udzielił cesarz licznych audyencyj. Cesarz ofiarował 3,300 złr. na cele dobroczynne. Cesarz przyjął od pewnego uwolnionego od służby żołnierza koszyczek z owocami sztucznie imitowanemi z marmuru i kazał udzielić ofiarodawcy znaczną nagrodę. Większa część dnia poświęconą została zwiedzaniom. Cesarz zwiedził koszary domu sierot, szpital garnizonowy, gdzie z wieloma chorymi rozmawiał i wyraził najwyższe zadowolenie z rezultatów inspekcyi. Następnie udał się monarcha do gmachu sądu krajowego, ziedził tam więzienie i wyraził zadowolenie z odpowiedniego urządzenia. Następnie udał się cesarz do domu osieroconych dziewcząt znajdującego się przy klasztorze Urszulanek, gdzie jedna z sierot wydeklamowała odę powitalną i wręczyła monarsze bukiet. Wychowanki przy wyjściu cesarza z zakładu odśpiewały hymn ludowy. Dalej nastąpiło zwiedzenie gmachu sejmowego i znajdujących się tam muzeów, szpitalu dla kobiet, klasztoru Elżbietynek gdzie cesarz z wielkiem zajęciem oglądał przedmioty pochodzące z daru cesarzowy Maryi Teresy. Przyjął od przełożonej klasztoru kieliszek likieru przez zakonnice wyrabianego. W szkole rolniczej cesarz kazał sobie przedstawić członków centralnego wydziału towarzystwa rolniczego, z każdym z nich rozmawiał, poczem oglądał prace uczniów wystawione w salach zakładu i wyraził najwyższe uznanie. Wszystkie instytuty i zakłady przystroiły się świątecznie na przyjęcie cesarza i otoczone były tłumem ludzi, który z ogromnym zapałem witał cesarza. Wreszcie zwiedzał cesarz fabrykę sukna braci Moro w Viktring oddalonym o pół godziny od Celowca. Wzdłuż drogi licznie zebrana publiczność z zapałem przyjmowała cesarza. Przy wjeździe do Viktring na bramie tryumfalnej witały cesarza znaczące i serdeczne napisy. Cesarz odpowiedział najłaskawiej na mowy proboszcza i burmistrza i rozmawiał z niektórymi członkami rady gminnej. Cesarz oprowadzany przez właściciela fabryki szczegółowo zwiedził wszystkie części zakładu, wyraził się z uznaniem o wyrobach fabryki, która dostarcza jak wiadomo sukna dla armii. Cesarz rozkazał sobie przedstawić rodzinę właściciela fabryki i zaszczycił rozmową żonę tegoż. O godzinie czwartej po południu odbył się obiad galowy na 40 osób.

Celowiec, 11 września. Cesarz przybył wczoraj na uroczystość urządzoną przez Wydział krajowy na jeziorze Woerth. Jadąc do Poertschach, wysiadł cesarz na stacyi Krumpendorf, aby przyjąć łaskawie hołd złożony przez reprezentacyę gminną, duchowieństwo, młodzież szkolną i straż ogniową. W Poertschach oczekiwał cesarza książe Orsini Rosenberg i zająwszy miejsce woźnicy, powiózł cesarza do willi Nr. 3. Na drodze ku tejże powitany został cesarz uroczyście przez reprezentacyą gminy w bramie tryumfalnej. Takie same przywitanie nastąpiło ze strony Wydziału krajowego przy świetnie przyozdobionej willi Nr. 3. Członkowie Wydziału poprowadzili następnie monarchę do pomnika Herbecka wystawionego staraniem celowieckiego stowarzyszenia chóru męskiego. Po oglądaniu tegoż zaczął zmrok zapadać, a cesarz udał się do pawilonu postawionego umyślnie nad brzegiem jeziora i przypatrywał się z widocznem zadowoleniem ożywionemu ruchowi, który się tamże rozpoczął. Przepysznie oświetlone łodzie przemykały po gładkiej szybie jeziora po przed samym pawilonem cesarskim, wywołując ustawiczną zmianą malowniczego ugrupowania czarodziejskie wrażenie. Chór męski celowieckiego Towarzystwa śpiewaków zająwszy stanowisko naprzeciw pawilonu, zaśpiewał hymn ludu, a cała zgromadzona publiczność wtórowała mu z zapałem. Następnie wykonał tenże melodyjne pieśni karyntskie. Na wszystkich okolicznych wzgórzach zabłysnęły radośne ognie, a wszystkie budowle dookoła zajaśniały nagle w bengalskiem oświetleniu. Snopy wypuszczonych w górę niezliczonych rakiet zdawały się iść o lepsze z roziskrzonemi na niebie gwiazdami. Czarodziejskiem w całem znaczeniu tego słowa było odbicie się tych świateł w zwierciadle jeziora.

O godzinie w pół do 8 zaczął się powrót cesarza do Celowca pośród nieustających wiwatów ludności. Powrót ten iście trymfalny godny był świetnej uroczystości. Po obu stronach drogi wiodącej do Celowa, którą cesarz przejeżdżał, ustawione w porządku tłumy ludu wiejskiego, witały go entuzyastycznemi okrzykami, a szereg domów i willi przystrojonych jaśniał tysiącznemi świateł efektami. W Celowcu dworzec kolei i ulica do niego wiodąca pysznie oświecona. Przez całą jej długość ustawieni ludzie z pochodniami. Huczne okrzyki ludności witały ukochanego monarchę.

Celowic 11. września. Dzisiaj o 6 rano przy okrzykach kilkotysiącznego tłumu odjechał cesarz na dworzec kolei, gdzie oczekiwali go biskup, naczelnicy wszsytkich władz, korpus oficerów i deputacye. Członek wydziału krajowego Hilingen i burmistrz Jessetrnigg dziękowali za odwiedziny cesarskie, ostatni także zabiusta pary cesarskiej darowane miastu, na co cesarz w serdecznych słowach wyrażał podziękowanie za piękne przyjęcie i zrobił nadzieję powrotu. Burmistrz wręczył cesarzowi wspaniały bukiet, ogromnych rozmiarów i podniósł okrzyk na cześć cesarza, tłumy zgromadzone wewnątrz i zewnątrz dworca z entazyazmem okrzyk ten długo powtarzały.

Praga, 11 września. Wczoraj popołudniu odjechał arcyksiąże następca tronu wraz z swoją małżonką osobnym dworskim pociągiem kolei państwowej do Wrocławia.

Wels *10 września.* Wystawę przemysłowo-rolniczą zwiedziło wczoraj 30,000 osób przy najpiękniejszej pogodzie. Festyn ludowy wypadł świetnie. Oświetlenie elektryczne placu festynowego ściągnęło tysiące ludzi. Wieczorem odbyło się rozdanie nagród. W dziale rolniczym reprezentowane były wszystkie części Górnej Austryi.

Wrocław 11, września. Na wczorajszych wyścigach konnych, urządzonych przez oficerów, w obecności cesarza i wszystkich książąt porucznik Neuling z 6 półku huzarów spadł z konia tak nieszczęśliwie, że tuż za nim biegnący jeździec wpadł na niego całym ciężarem konia. Neuling umarł po kilku chwilach. Cesarz i wszyscy książęta największe wyrażali ubolewanie z powodu wypadku.

Wypadki egipskie.

(Telegr. prywatne).

Londyn, 11 września. Rząd angielski wysyła do Egiptu dalszych 280 oficerów i 10,800 ludzi.

Aleksandrya, 11 września. Krąży tutaj pogłoska o krwawym buncie w obozie Arabiego w Kafr-el-Dewar.

Ismailia, 11 września. Częste bardzo na puszczy fata morgana przeszkadzają w wysokim stopniu rekognoskowaniu i całe oddziały sprowadzają na manowce.

Ismailia, 11 września. Dotąd nie jest pewnem, czy zaczepny ruch Arabiego z 9 b. m. wykonanym był w celach rekonesansowych, czy też z wyraźnym zamiarem wyparcia Anglików z Kassasin. W każdym razie Arabi poniósł klęskę. Wolseley atakować ma równocześnie front nieprzyjacielski w Tel-el-Kebir i tyły od Balbeis.

Ismailia, 11 września. W bitwie sobotniej wzięło także udział 1.500 Egipcyan z Salihie. Ogień działowy trwał od 7 rano do 3 po południu. Straty Egipcyan bardzo znaczne. Arabi cofa się do Tel-el-Kebir.

(Z biura korespondencyjnego.)

Londyn, 11 września. *Observer* donosi z Kassasin z dnia wczorajszego. Oprócz wojska Arabiego z Tel-el-Kebir uderzyło również 1500 ludzi, którzy z Salahieh przez puszczę maszerowali i uderzyli na prawy bok Anglików. Zostali jednak odparci i zmuszeni do ucieczki przez kawaleryę, która zdobyła jedno działo i jedną zieloną chorągiew. Straty nieprzyjacielskie bardzo wielkie.

Konstantynopol 11. września. W sprawie spornego punktu konwencyi wojennej, który objęty jest artykułem drugim, Lord Dufferin otrzymał instrukcye, aby odrzucić żądanie Porty domagającej się wylądowania wojsk tureckich w Port-Saidzie. Według projektu angielskiego, wojska tureckie mają w Port-Saidzie czekać na wyznaczenie punktu wylądowania za obopólnem porozumieniem się dowódzców angielskiego i tureckiego. Rząd angielski od postanowienia tego nie odstąpi.

Aleksandrya 11. września. Czterech z Kafrel Devar zbiegłych oficerów Arabiego paszy przybyło do przednich straży angielskich, zapewniając, że w Kafr-el-Devar znajduje się tylko 600 ludzi po większej części starych i nieudolnych, którzy siłą tylko w obozie egipskim są trzymani, gdyż poddać się chcą kedywowi.

NADESŁANE.

W Administracyi „Reformy"
tudzież w księgarni:
Gebethnera i Wolffa
jest do nabycia broszura p. t.
Polityka Stańczyków.
(Przedruk z „Reformy").
Cena 30 centów w. a.

O Abdykacyi politycznej
napisał J. G.
(Przedruk z Reformy.)
Cena 30 centów w. a.

Sumy galicyjskie.
Rzecz o setce milionów długu czy wierzytelności u skarbu państwa austryackiego.
(Przedruk z Reformy.)
Cena 80 centów w. a.

Dochód z pierwszej broszury przeznaczony w połowie na teatr polski w Poznaniu, w połowie na Towarzystwo weteranów polskich z r. 1831.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń dnia 11 września 1882	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	76.75	76·80
„ srebrna „	77·30	77·30
„ złota „	95 40	95·35
6% Węg. „ „	119 25	119·25
Losy z r. 1860	130·50	130·50
Akcye Banku Austro-węgierskiego	825 —	827·—
„ kredytowe	318 60	318·—
Londyn	118·90	119·—
Dukat	—·—	—·—
Napoleondor	9·45	9 46
Lombardy	153·40	153·50
Losy z r. 1864	170·—	170·—
Akcye Karola Ludwika	319·25	318·75
„ Lwowsko-Czerniow.	172·25	172·—
„ Węg.-półn.-wschodnie	164·—	163·50
„ Anglo Banku	121·25	121·—
5% Obligacye Indemn. gal	99·75	99·75
Losy premiowe węg.	118·—	118·—
Akcye Koszycko-Bogum.	147.25	147·25
„ Północno zachodnie	215.25	215 75
6% Listy hipoteczne	102·—	102·—
Marka	58·10	58·15
Ruble papierowe	117·75	117·75
4% Renta złota węg.	88·10	88·10
5% Austr. Renta pap. nowa	92·95	93·—
Akcye Siedmiogrodzkie	163.50	163·50
Berlin dnia 11 września 1882.		
Wiedeń	171·80	171·65
Banknoty	172·10	172·05
Warszawa	202·15	202·30
Ruble	202·75	202·30
5% Listy zast. król. polsk.	62·80	62·70
4% „ likwidacyjne	54·80	55·—
Akcye Karola Ludwika	137 62	137·50
„ kredytowe	552 —	551·50

Usposobienie giełdy słabe.

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Reklama Nro I.

(Austryacko-węgierskie.) Od czasu jak wielojęzyczna Austrya przyjęła nazwę *„Austro-Węgry"* cała Europa a nawet Ameryka zwraca uwagę na Węgry, to Eldorado z pośród wszystkich krajów rolniczych na świecie. — Płody ziemne Węgier, zwłaszcza też środki do przyjemnego spożycia (używki Genussmittel) bywają chętnie i w wielkich ilościach spożywane gdyż okazało się, iż nietylko odznaczają się wybornym smakiem, lecz także, że są tanie a przez to i handel niemi dobrze się opłaca. **Różana papryka** *(Rosen paprike)*, ta delikatna a ostra przyprawa do potraw, zachwalana przez najsławniejszych lekarzy europejskich jako wyborny środek trawiący, wszędzie się stała potrzebą codziennego użytku, a z nią razem weszły w użycie narodowe potrawy węgierskie, jakoto: Gulyasz, cielęcina z papryką, potrawka cielęca, węgierska pieczeń, kurcze z papryką Pörköhlt-Huhn, ryba z papryką, ryba szegedyńska, prosię z papryką, nerki z papryką, węgierska kapusta, kapuśniak itd. — Węgierskie Salami, kiełbasa debreczyńska i szegedyńska, słonina węgierska w cienkich kawałkach z papryką lub bez niej, delikatny liptawski ser alpejski, sławna legumina Torhonya, używana do zup i garnirunku, są potrawami delikatnemi a zarazem taniemi — prawdziwemi specyalnościami.

Eksport tych artykułów odbywa się od lat kilku do wszystkich krajów świata, a mianowicie oddawna znany i szanowany dom handlowy *H. Plesch* w Budapeszcie, pozyskał kilka tysięcy komitentów, którym artykuły sprowadzane z tego domu bardzo się podobają.

Musimy nazwać bardzo praktyczną nowość, jaką ten dom zaprowadził. Posyła on *franco* i *gratis* każdemu odbiorcy najmniejszej ilości **papryki książkę kucharską**, zawierającą sposoby przyrządzania wszystkich **węgierskich potraw narodowych.**

Pociągi na kolejach żelaznych.

Na kolei galicyjskiej podane są godziny według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 12 minut później od krakowskiego),

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: *osobowy: pospieszny: wieczorny*
Kraków odjazd: $10._{42}$ rano $9._{12}$ wieczór $10._{42}$ wiecz
Lwów przyjazd: $9._{7}$ wiecz. $5._{20}$ rano 11 rano

Do Tarnowa *lokalny.*
Kraków odjazd $6._{17}$ rano
Tarnów przyjazd $9._{14}$. „

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: $11._{5}$ w połud.
Wieliczka przyjazd: $11._{41}$ po poł.

Do Wiedn: *osob. pospieszny mięszany osobowy*
Kraków: odj. $5._{40}$ r. $6._{55}$ rano $9._{20}$ r. $5._{30}$ w. 3 pop.
Wiedeń: przyj. $7._{13}$ w. $4._{19}$ pop. $4._{5}$ ran. i $12._{5}$ po. $5._{1}$

Do Prus: O godzinie $5._{40}$ rano osobowy,
„ $6._{55}$ „ pospieszny.
Wrocław przyjazd o godz. 3 popołudniu
Berlin „ „ 10 wieczór.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz, 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15. w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie

BARDZO WAŻNE

Drożdże Prasowane

z fabryki PP. MAUTNERA i SYNA w Wiedniu

jako jedynie pewne i najsilniejsze w rozczynie gorzelnianym i piekarskim, bo wszelkie inne o 50 % w dobroci i skuteczności przewyższają, przychodzą codzień świeże do Krakowa wyłącznie

do handlu Jana Nagla

Rynek Główny,

jako do Głównego Składu Zachodniej Galicyi.

Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się spiesznie.

Antoni Weber w Tryjeście

rozsyła pocztą. franco. oclone:

prawdziwe, niesfałszowane sorty **kawy, ryżu, olejów z oliwek, owoców południowych** itp. za zaliczką pocztową, gwarantując pełną wagę i wyborny towar. 612 2 3

Cenniki rozsyła na życzenie.

FRANCISZEK BYLICKI

mieszka obecnie: ulica Krupnicza. dom Wojczyńskiego Nr. 19, na dole drzwi 17.

620 3 3

WSZELKIE WIADOMOŚCI
Z PARYŻA

prywatne i kupieckie udziela się, jako też wszelkie komisa załatwiają się za mierne wynagrodzenie. Anonsy przyjmują się do gazet francuskich i zagranicznych podług taryfy. Także ułatwiają się wszelkie posady we Francyi i za granicą. Guwernantki francuski i szwajcarki, bony itp. do wyboru. Korespondencya w języku polskim. Listy franco pod adsesem:

„Agence de Pologne" Boulevard de Strasbourg Nr. 43 Paris. (543 4 6)

Farby Olejne Tarte

do malowania drzwi, okien, podłóg, sprzętów domowych, ogrodowych, itp., zupełnie gotowe, **POKOST** dobrze schnący, **LAKIERY** na posadzkę, meble, obrazy, pojazdy, **PROSZEK BRONZOWY**, tudzież różnego rodzaju **penzle** i **szczotki**, poleca i prosi o zamówienia **HANDEL**

J. Schaitter i Sp. w Rzeszowie.

(427 10 10)

PRACOWNIA
ZEGARMISTRZOWSKA
L. W. GOSTKOWSKI & COMP.
W GENEWIE

ma honor oznajmić Szanownej Publiczności, że każdy zegarek, wychodzący z ich domu, jest opatrzony świadectwem zaręczenia z własnoręcznym podpisem i pieczęcią zakładu. 581 3 3

Zaszczytnie znany dom

w Bordeaux

dostawcy nadworni

pp. S. Thadée & Co

zastępuję na Galicyę

pośrednicząc w sprowadzaniu win i wszelkich spirytualiów wprost z Francyi.

Na żądanie posyłam cenniki franco.

Próbek win można dostać w naszym składzie komisowym **w Krakowie** ul. Sławkowska l. 10 u p. **Henryka Lewieckiego.**

J. S. Podlewski

Lwów, ul. Sakramentek L. 4. 631 1 3

Ważne dla W. p. p. Obywateli w Przemyślu i okolicy.

Upoważniłem mego zastępcę podczas pobytu na Wystawie zakładać **dzwonki elektryczne i Waterclosety** nadkanałowe i pokojowe **po bardzo przystępnych cenach.**

Wzory można widzieć w pawilonie wystawy.

597 9 10 **W. KOSYDARSKI.**

„Strzeżonego Pan Bóg strzeże"

Towar jest najtańszym, jeśli jest pociąganym wprost z fabryki:

E. C. FLADER

Jöhstadt w Saksonii,

najlepsze **SIKAWKI** najtańsze

nagrodzone 19 złotemi medalami na wystawach.

W ostatnich 10 latach 2220 sikawek sprzedanych.

HYDRONETY

Sikawki pokojowe od 9 złr. Sikawki ręczne od 42 złr. Bez zbiornika od 14 złr. 351 9 20

MAURYCY ZIFFER

w Bernie, Krautmarkt 2.

HANDEL TOWARÓW SUKIENNYCH

hurtowna i drobna sprzedaż.

Bogaty Skład Materyj Peruvien, Docskin, Sukna kolorowego na liberye, Loden, i koców na konie. — Ceny bardzo niskie. — Próbki pojedyncze i obfite karty z próbkami dla krawców franco. — Nieprzypadające do gustu towary będą zamieniane. 587 5 40



FABRYKA



WYROBÓW POJAZDOWYCH, WOZÓW GOSPODARSKICH i SANI
ADOLFA MEISSNERA W KRAKOWIE

Kleparz, plac główny Nr. 4.



Pracując przez lat 12 w pierwszorzędnych fabrykach powozowych tak w stolicach jak niemniej w znakomitych miastach fabrycznych Europy, starałem się po powrocie do kraju pracownię stelmachską ojca mojego, istniejącą w tem samem miejscu od lat 40 ulepszyć.



Połączywszy z pracownią stelmachską kuźnię, lakiernię itp. warstaty wchodzące w zakres wyrobów powozowych, sprowadziwszy ulepszone pomocnicze maszyny, zaopatrzywszy się w znaczne zapasy dobrze wyschniętego drzewa, sesorów styryjskich, lakierów oryg. angielskich firmy *Nobles Hoare* w Londynie itp. wszelkich potrzebnych przyborów — potrafię dziś przy pomocy zdolnych robotników pracujących w fabryce mojej wykonać wszelkie roboty wchodzące w zakres fabrykacyi powozów ku zupełnemu zadowoleniu P. T. Odbiorców.

Liczne świadectwa i pochlebne opinje znawców wyrażają się o wyrobach moich, że te **tak pod względem gustu i dokładności wykończenia nie tylko dorównują wyrobom fabryk zagranicznych, ale je nawet ze względu na dobroć materyału przewyższają.**

Utrzymuję zawsze na składzie gotowe **powozy, bryczki, wózki, wolanty, tarantasy, wozy gospodarskie i sanie** i wykonuję je również na zamówienie.

Wszelkie przeróbki i naprawy uskuteczniam dokładnie i na termin.

Wykonywam również wszelkie **przyrządy dla straży pożarnych**, jako to: **wozy rekwizytowe, beczkowozy, drabiny mechaniczne, gąsiory** itp.

Polecając się łaskawym względom Wysokiej Szlachty i P. T. Publiczności dodaję, że fabryka moja znana jest **z cen umiarkowanych.** 14-22-30

Magazyn pod firmą Mme Anna

przy ulicy Szewskiej Nr. 21 w Krakowie

zaopatrzony w wielki wybór **Kapeluszy jesiennych i zimowych ostatniej mody Paryzkiej** po cenach **od złr. 5 do złr. 30,** — niemniej posiada największy wybór prawdziwych

Kwiatów, Gorsetów i Koronek Paryskich.

Wyprawy ślubne, również wszelkie zamówienia należące do toalety damskiej wykonywuje się w jak najkrótszym czasie. — **Próby** na każde żądanie listownie wysyła Magazyn franco. 632 1 10

Władysław Kluger

Inżynier dyplom. Szkoły Dróg i Mostów w Paryżu, rząd. upoważn. i zaprzys. inżynier cywilny

otworzył

W KRAKOWIE Dz. I. **BIURO TECHNICZNE** UL. STOLARSKA l. 15 II. ptr.

i podejmuje się załatwienia

wszelkich robót w zakres budownictwa lądowego i wodnego wchodzących. 593 5 5



PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWY
Galicyjskiej Kolei Transwersalnej.

Celem zabezpieczenia dostawy progów dla budowy gal. kolei transwersalnej a mianowicie:

1) dla przestrzeni Żywiec-Nowy-Sącz w ilości 197,850 progów tudzież 91 garniturów progów pod rozjazdy (około 455 metr. kub.)

2) dla przestrzeni Grybów-Zagórz w ilości 157,400 progów, tudzież 87 garniturów progów pod rozjazdy (około 435 metr. kub.) rozpisuje się niniejszem konkurencyę za pomocą ofert pisemnych.

Progi zwykłe mają być z drzewa miękkiego (smerekowego, jodłowego lub sosnowego); progi pod rozjazdy zaś z drzewa twardego (dębowego lub modrzewiowego), a tak jedne jak i drugie wyrobione mają być stosownie do dotyczących warunków dostawy lit P. c. k. dyrekcyi budowy kolei państwowych.

Miejsce wykonania dostawy pozostawia się woli pp. oferentów, takowe musi jednakowoż znajdować się przy linii kolejowej lub też być jednym z jej punktów końcowych.

Oferty, które odnosić się mogą do obu lub też tylko do jednej z powyżrzeczonych przestrzeni, lub też nareszcie dotyczyć mogą tylko części dostarczyć się mającej ilości progów, należy nadesłać do bióra centralnego podpisanego przedsiębiorstwa **w Żywcu** do dnia 25 września 1882.

Przedsiębiorstwo budowy galicyjskiej kolei transwersalnej.

629 2 3

50
centów

jeden

LOS

wielkiej

LOTERYI

wystawy

Tryesteńskiej

533 8 8)

Tylko pięćdziesiąt centów

kosztuje JEDEN LOS wielkiej

LOTERYI
WYSTAWY TRYESTEŃSKIEJ

Losów tych dostać można we wszystkich kantorach wymiany, w kasach kolei żelaznej i żeglugi parowej, w c. k. urzędach pocztowych, trafikach, kantorach loteryjnych i innych miejscach sprzedaży w całej austro-węgierskiej monarchii.

Ta tak bogato wyposażona loterya składa się z

1 głównej wygrany **50.000** złr. gotówką
1 „ „ **20.000** „ „
1 „ „ **10.000** „ „

następnie z innych wielkich wygranych wartości 10.000, 5.000, 3.000, 1.000, 500, 300, 200, 100, 50 i 25 złr.

razem zawiera tysiąc urzędowych wygranych w ogólnej wartości

złr. 213.550 złr.

wreszcie z wielu innych wielkiej wartości wygranych, na które składają się przedmioty wystawione, ofiarowane przez wystawców.

Ktoby sobie życzył wziąć w komis sprzedaż losów udać się powinien do wydziału loteryjnego wystawy Tryesteńskiej.

Przy zamówieniach pojedynczych losów dołączyć należy **15** ct. na koszta przesyłki.

W Krakowie Losów tych nabyć można w Świetnej Kasie Oszczędności, w Galicyjskim Banku dla handlu i przemysłu, w Galicyjskim Zakładzie rolniczo-kredytowym, tudzież u p. W. Mendelsburga.

C. K. UPRZ.

KOSIARKI do TRAWNIKÓW

(nowo ulepszone)

niezbędne dla małych i większych właścicieli ogrodów, łatwe w użyciu i nader wydatne. Szerokość kosy 400 i 500 mm. po 10 i 12 złr. (Około 14.000 sztuk sprzedano).

C. k. uprz. fabryka maszyn „Kraus & Comp."

we Wiedniu, Währing, Herrngasse. 461 6

Une Française

installée à Cracovie depuis plusieurs mois désire donner des leçons de langue française. Les leçons de conversation sont acceptées à des prix moderés.

S'adresser: **Rue Sławkowska No 6** Maison Lenert, II. étage. De 4 à 6 heures.

622 3 3

Dr. Med. Witold Jaroszyński

ordynuje przez sezon letni począwszy od l Maja w Karlsbadzie.

Mieszka: „Vulcan" na „Kreuzgasse."

(221-50-50)

Krople Amerykańskie
i
Eliksir od bólu zębów
Hipolita Majewskiego z Warszawy.

Znane z oryginalnego łatwego użycia: natychmiastowej skuteczności, zaszczycone **medalem złotym** od Najjaśn. Oskara II. króla Szwecyi i Norwegii, wielu medalami z wystaw wszechświata i odezwami wysoko postawionych osób i Towarzystw naukowych.

Główny Skład w Warszawie
ul. Ś-to Jerska 12

W Krakowie mają na składzie pp. aptekarze: J. Sobierajski „pod Słońcem" W. Redyk „pod Barankiem" J. Trauczyński „pod Koroną" E. Radler „pod złotą głową" K. Wiszniewski „pod gwiazdą" **we Lwowie** pp. APTEKARZE: Mikolasz, Bracia Larowscy i inni. W Poznaniu u p. Barcikowskiego. Środki te są do nabycia w wszystkich aptekach i składach aptecznych Wiednia, Berlina, Paryża, Londynu i t. d. **Cena kropli:** średnie pudełko z 3 środkami 1 złr. 50 ct. — małe pudełko z 2 środkami 1 zł. każda pojedyncza flaszeczka 50 cnt. **Eliksir** w ozdobnych flakonach większe 2 złr. 50 cnt. mniejsze 2 złr.

WODA POLSKA

z kwiatów świeżych,

EAU DE FLEURS DE POLOGNE.

Woda Polska wyrabia się wyłącznie w **warszawskiem Loboratoryum chemicznem** z kwiatów wonnych i dorównywa miłym zapachem i trwałością perfumom, przewyższając wszelkie wody kolońskie, pod względem delikatności zapachu. Dostać można w następujących zapachach: **jaśmin, akacya, fijołek i konwalje, róża ukraińska, rezeda, świeże siano, kwiat pomarańczowy** i inne.

PROSZEK do ZĘBÓW

H. Majewskiego.

Mydła, Perfumy i Wszelkie Kosmetyki

w Krakowie w handlu 604 4 6

F. A. Grigara, W. Fenza i J. Zaplatalskiego

FORTEPIAN

621 3 3

system Amerykański, pół żelazny, **w wybornym** stanie **do sprzedania.** Wiadomość w księgarni Krzyżanowskiego.

Wyciąg słodowy z ziół miodunkowych i karmelki *)

L. H. Pietscha i Sp. w Wrocławiu

są te tylko prawdziwe, które są opatrzone tą marką ochronną

Huste-Nicht

Gericht geschützt

Skutek Pańskiego **Wyciągu słodowego z ziół miodunkowych** okazał się u mych trojga dzieci prawie **cudownym.** Cierpiały one na koklusz. Nawet trzechmiesięczny synek mój wyzdrowiał i przyszedł już do sił. Upraszam przeto o przysłanie mi jeszcze tego wyciągu i korzystam ze sposobności, by uwiadomić Go o tak **zadziwiająco pomyślnym skutku.**

Lipsk, Katharinenstr. 11. 134g-2

Karol W. Hofmann, krawiec.

*) Za flaszkę **ekstraktu** 80 ct., 1 złr. 50 ct. i 2 złr.; Woreczek **karmelków** 25 ct. i 40 ct.

Do nabycia **w Krakowie:**
w apt. E. Stockmara, w apt. „pod Słońcem"
„ „Pod Gwiazdą" „ „pod Lwem"
i we wszystkich większych aptekach w Galicyi.

POSADZKI!

TAFLE fornerowane lub całkiem dębowe, CEGIEŁKI z dębowego lub miękkiego parą suszonego drzewa, wyrobu dokładnego i maszynowego, z układaniem lub bez; oraz wszelkie MATERYAŁY DO KRYCIA DACHÓW sprzedaje po cenach umiarkowanych fabrycznych

MAURYCY LANGROCK

Kantor przy ulicy Grodzkiej Nr 46, 550 10

OSTRZEŻENIE.

Przestrzega się P. T. Rodziców, poszukujących guwernantek, przed wdową, p. E. N. liczącą około 35 lat, jeżeli jest im miły spokój. 615 2 2

Staraniem Czytelni Ludowej wyszło dziełko zajmujące pod tytułem

Ostatnie 20 lat Krakowa

i trzej jego Prezydenci

z 6 portretami

przez **Zygmunta Kolumnę**

autora „Pamiątki dla Rodzin polskich“ i t. d.

Cena na papierze welinowym 50 ct.

Nabyć można we wszystkich księgarniach i w wydawnictwie Czytelni Ludowej. 466 5 5

Olbrzymie straty

które skutkiem upadku Glasgowskiego banku poniosła wielka londyńska fabryka mebli żelaznych **GODDERIVGE BROTHERS & Co.** do tego stopnia zachwiały przedsiębiorstwem, że postanowiono fabrykę zamknąć, a cały ogromny zapas doskonałych mebli żelaznych, odznaczonych na wszystkich wystawach złotemi medalami, za czwartą część cen fabrycznych zupełnie wysprzedać. Ofiaruję przeto do nabycia ślicznych

4,000 sztuk

żelaznych łóżek

dla dorosłych



przez wymienioną fabrykę oddanych mi w komis. (Łóżka te wyrabiane wspaniale mogą być niezrównaną ozdobą każdego mieszkania i każdego pokoju) po niebywałych dotąd, bajecznie niskich cenach **tylko po 8 złr.** (dawniej 32 złr. 50 kr.) za sztukę. Zamówienia wykonywują się także pojedynczo natychmiast po odebraniu ceny kupna, jak długo zapas starczy, wysyłając zawsze sztuki wyborne i bez wady. Za pobraniem pocztowem nie uskuteczniа się żadnych zamówień.

F. BUGANYI Skład Maszyn
w Wiedniu
Landstrasse, Kriegiergasse.

Szczególnie w lecie łóżka żelazne o wiele są praktyczniejsze od drewnianych, gdyż pewną przedstawiają ochronę przeciw wszelkiemu robactwu i nieczystości, są przytem nadzwyczaj trwałe, składane i pod każdym względem lepsze od drewnianych. 460-9-10

Józef Dumaire

☛ **nauczyciel dyplomowany** ☚

języka francuskiego

udziela u siebie i w domach prywatnych lekcyj. — Żona udziela **języka niemieckiego i francuskiego. — Ulica Grodzka Nr. 32.** 609 3

Balsam Vetoriniego

Znany ten środek Szanownej Publiczności od lat 70, okazał się ostatniemi czasy jako niezawodny w cholerze. — Łyżeczka tego balsamu użyta, uśmierza kurcze żołądka, koi słabości nerwowe, reumatyzmowe, ból zębów — powstrzymuje wymioty i rozwolnienie, a przykładany rany goi.

W Krakowie dostanie prawdziwego flaszkę po 1 złr. 50 cent. u pp. aptekarzy: **Wiktora Redyka** „Pod Barankiem“ *), K. Wiszniewskiego „pod Gwiazdą“, F. Sobierajskiego „pod Słońcem“ i Józefa Trauczyńskiego, jako też w handlu p. Janigi; — **w Rzeszowie** u J. Schaitter i Sp.

(*) tamże dostanie świeżą **krowiankę styryjską.** 190 6

Praktyczne dla każdej restauracyi!

Użyteczne dla każdego domu!

Niezbędne dla każdego handlu towarów mieszanych i delikatesów!

Pomiędzy wszystkiemi, narodowemi właściwościami żadna za granicą nie cieszy się taką popularnością, jak znakomite przyprawy potraw papryką. Do takiego rozpowszechnienia tej wybornej przyprawy, przyczyniła się przedewszystkiem wydana przezemnie **książka kucharska**, która podaje przepisy kuchenne do p zyprawiania gulaszów, cielęcych, baranich i wieprzowych pieczeni, kurcząt w papryce, węg. pieczeni, ryb w papryce, węg. kapusty, ryb szegedyńskich i wielu innych sławnych w całym świecie węg. narodowych potraw.

Ponieważ papryka wtedy tylko, jako najzdrowsza i apetyt resp. trawienie podniecająca, a podniebienia nie drażniąca uważaną być może, jeżeli jest prawdziwa i niefałszowana, poczytuję to za rzecz sumienia, wysoce szanownej publiczności podać do wiadomości, że prawdziwej **różanej papryki**, jak to już powszechnie wiadomo, **tylko u mnie** dostać można; ta różana papryka na wielu wystawach otrzymała nagrodę, rozbierano nadto chemicznie przez wielu lekarzy, jak to liczne świadectwa wskazują, uznaną została za najczystszy i najbardziej odpowiedni środek do utrzymania żołądka w dobrym stanie.

Różanej papryki delikatnej i prawdziwej . . . . . . ½ kilo 1 fl. 50 ct.
„ „ „ . . . . 1 „ 2 fl. 50 ct.
Tarhonya org. węg. leguminy . . . . 1 „ 1 fl.

Wyżej wymieniona **książka kucharska** do zrozumienia bardzo łatwa (w niemieckim języku) dołączoną będzie do każdej przesyłki.

Dostarczam także następujących węgierskich **eksportowych artykułów konsumcyjnych**, które za granicą ogromną cieszą się wziętością.

Salami węg. w bardzo zdrowym i najwyborniejszym gatunku stosownie do pory roku i gatunku od 1 fl. 65 ct. do 2 fl. 65 ct. za kilo.

Salami siedmiogrodzkie, tylko z mięsa wołowego sporządzone kilo 1 fl. 55 ct.

Kiełbasy debreczyńskie wyśmienitego smaku, wysełam od początku listopada do końca marca kilo 1 fl. 50 ct.

Kiełbasy szegedyńskie, wędzone, sławne na cały świat szt. 12 ct.

Słonina stołowa, wędzona z papryką lub bez niej, w cienkich płatkach, delikatna, kilo 1 fl. 25 ct.

Sery liptawskie, alpejskie nadzwyczaj delikatne w puszkach drewnianych 2 — 5 kilo; za kilo 80 ct.

Sliwowica, węg. Cognac, 21 letni, litr 1 fl. 25 ct.

Jałowcówka (Borowiczka) dla pijących piwo bardzo zdrowy napój litr 1 fl. 25 ct.

Prawdziwy Tokaj z r. 1811 (Kometenvein) w 44 ctl. flaszkach 1 fl. 80 cnt.

Wszystkie inne nie wymienione tutaj węg. produkta krajowe po najtańszych cenach. Przy zamówieniach paczki pocztowej od 4½ do 5 kilo przesełam z opłatą pocztową do wszystkich miejsc w Austro-Węgrzech, za poprzednim nadesłaniem należytości, albo odpowiedniej zaliczki a resztę za pobraniem pocztowem. (Małe przesyłki bez opłaty pocztowej).

Odbiorcy używają **wszystkich korzyści kupna z pierwszej ręki, otrzymują świeże i niefałszowane towary, po rzeczywistych cenach kupna en gros.**

Dobre imie mojej firmy, istniejącej z dawien dawna najlepszą jest rękojmią jak najakuratniejszego zadośćuczynienia wszelkim żądaniom, gdyż nie chodzi mi o jednorazowe zrobienie interesu z pewnym domem, lecz jedynie o to, aby jak najwięcej stałych pozyskać odbiorców.

H. Plesch

dostawca produktów krajowych (artykułów konsumcyjnych)

w Buda-Peszcie. 589 2 26

KATARY — KASZLE

CHOROBY PIERSIOWE.

Wszystkie osoby cierpiące na choroby piersiowe lub płucne jako to katary, kaszle, chrypki długoletnie, winny używać

SYROPU Z NADFOSFORANU WAPNA

PP. Grimault & Comp.

Środek ten przepisywany od wielu lat przez lekarzy całego świata, okazał się w skutkach zawsze cudownym. Pod jego działaniem ustaje kaszel najuporczywszy, potnienie nocne i stan febryczny. Pożywienie chorego staje się coraz regularniejszem a wyzdrowienie następuje nadzwyczajnie prędko.

Wymagać należy podpisu Grimault & Comp., oraz stempla rządu francuskiego.

Skład w Paryżu: rue Vivienne i we wszystkich głównych aptekach. 495 1 8

KASZLE — KATARY

WSTRZYKIWANIE MIRAKULO

i **PIGUŁKI** starszego lekarza sztabowego Dra Müllera, leczy bez żadnej szkody **w kilku dniach** każdy **wyciek z cewki moczowej, katar pęcherza moczowego,** nawet w zastarzałych przypadkach, gruntownie bez szkodliwych następstw. Cena wstrzykiwania 1 złr., pigułek 60 ct. Przy przesyłce pocztowej 25 cnt. więcej. **Wyłączny skład: St. Georg's Apotheke in Wien, 5 Bezirk, Wimmergasse 33,** dokąd należy udawać się z pismiennemi zamówieniami. Prawdziwe przetwory opatrzone są marką ochronną (Heil. Heorg). Strzedz się trzeba zakupna przetworów zagranicznych pozbawionych wszelkiej gwarancyi. 248-6

ODZNACZENIA:

Wiedeń 1873, Grac, Londyn, Eger, Moskwa, Tryjest, Wolkersdorf, Bystrzyca, Paryż.

C. K. WYŁĄCZNIE UPRZYWILEJOW.

fabryka instrumentów muzycznych

i strun

A. Lutz & Comp.

c. k. zaprzysiężony taksator wszystkich instrumentów muzyczn.

SKŁAD GŁÓWNY: **Fleischmarkt Nr. 6** WIEN FILIA: **Rothenthurmstr. 29.**

Bogato illustrowane cenniki rozsyła się na żądanie bezpłatnie. 450 3 9

PRZECIW

GRZYBOWI

DOMOWEMU

butwieniu, zgniliźnie, tworzeniu się grzyba w browarach itp., polecam pod gwarancją

Dra H. Zerenera

ANTIMERULION

Takowe zostało przez c. k. Ministerstwo spraw wewnętrznych z dnia 1 Lutego 1882. wszystkim c. k. urzędom budowniczym do użycia zalecone.

☛ Do napuszczania materjału drzewnego przeciw pożarowi ☚ w teatrach, szybach, młynach itp., zalecam moją od płomienia bezpieczną

powłokę kolorową ze szkłannej wody.

CHEMISCHE FABRIK

Gustaw Schallehn

we Wiedniu, X. Bez. 470 8

!Cztery medale zasługi!

Piegi, opalenie słoneczne i dziuby

usuwa

ANTILLENTILLA

Twarzy przywraca białość, delikatność i przejrzystość. — Cena **2** złr. — Nabyć można we LWOWIE: ulica Kopernika l. 3, i w Filii w KRAKOWIE: Sukiennice l. 20.

PUDR KSIĄŻĘCY

biały, cielisto-różowy i żółtawy,

niezrównany, nie zawiera żadnych metali, przyjemnie przylega do twarzy i czyni zadość wszelkim wymaganiom. — Pudełko po 60, 70 cnt. 1 złr., 1·20 i 1·60.

386 18

MAGNOLINA

jedyny środek odświeżający płeć: skóra sucha, szorstka i zgrzybiała pod wpływem **Magnoliny** staje się miękką, przejrzystą i delikatną. **Magnolina** usuwa **czerwoność nosa,** niszczy **wągry** t. j. czarne punkciki, które najwięcej osiadają w okolicy nosa. Cena tego znakomitego środka **1** złr. **50** cnt.

WODA LILIOWA

Plamy żółte, brunatne i ostudy z twarzy, szyi i piersi pod wpływem tej cudownej wody po kilkakrotnem użyciu zupełnie nikną. — Cena **1** złr. **50** ct.

Orientalina czyli Pudr w płynie

nadaje twarzy prawdziwie naturalną, piękną i przyjemną białość (dla oka niedostrzegalną) odświeża ją i konserwuje. — Cena **1** złr.

Nabyć można we LWOWIE: Ulica Kopernika l. 3, w KRAKOWIE: Sukiennice l. 20.

J. Ihnatowicz.

Skład Fortepianów

w Krakowie, przy ul. Sławkowskiej pod l. 16, II. piętro ma zaszczyt polecić się Szan. Publiczności **z doborem fortepianów i pianin z pierwszorzędnych fabryk, po cenach bardzo przystępnych, z kilkuletnią gwarancją.**

125 **M. Waszkiewicz.**

Dr. Stanisław Abłamowicz

otworzył kancelaryę adwokacką w Krakowie przy małym rynku l. 1, na 1. piętrze.

Zarazem zawiadamia, iż i nadal pełnić będzie obowiązki przysięgłego tłomacza do języków rosyjskiego i francuskiego przy c. k. Sądzie krajowym w Krakowie. 140

PAIN-EXPELLER „z kotwicą“ jest bardzo dobrym środkiem domowym.

POCIĄG do PIJAŃSTWA

może być wyleczonym za wiedzą lub bez wiedzy pijaka zapomocą w niezliczonych wypadkach uznanego środka

ANTIMETTISTIKON

(Eliksir przeciw pociągowi do pijaństwa).

Użycie go sprawia obrzydzenie i wstręt przeciw zbytniemu napijaniu się spiritusów, naprawia apetyt i przywraca go tym sposobem nieszczęśliwej rodzinie i swemu powołaniu. — Szczegóły w opisie użycia.

Cena flaszki z przepisem użycia 1 zł. 50 ct. Prawdziwe do nabycia za zal. poczt. **tylko w Aptece Zur Ungarischen Krone w Kesmarku, G. Węgry.**

300 5

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 10/9.

		płacą	żądają
	Ruble papierowe ros. . . . . . za 100 rubli	117 25	118 —
	Marki niem. złote lub pap. . . . „ 100 mar.	57 50	58 —
	Kupony srebrne	99 50	— —
	Dukat nowy ważny	5 58	5 64
	20-to Frankówka złota	9 38	9 42
6%	Pożyczka krajowa galic. . . . . za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic. . . . „ 100 zł	99 25	100 —
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	100 —	100 50
4	„ „ „ „ „	91 50	92 50
6	„ „ Banku Hipoteczn.	101 50	102 50
5	„ „ „ „ z premią 10% . . .	100 75	101 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat . .	98 25	99 —
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.	— —	— —
5	„ „ „ „ „	— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie .	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „ .	101 50	102 50
6	„ „ „ „ „ „ 18 „ .	— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „ .	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. . . . . za rubli 100	99 25	99 75
4	„ likwidacyjne „ . . . . . . „ „ 100	86 25	87 —

Lwów, dnia 8/9.

		płacą	żądają
—	Akcye Banku hipotecznego gal. . . . s. na zł. 200	305 —	308 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. . . . za złr. 100	100 —	100 40
4	„ „ „ „ „ . . . . . „ „ 100	91 —	92 —
6	„ „ Banku hipotecznego gal. . „ „ 100	101 50	102 25
5	„ „ „ „ z 10% premią „ „ 100	100 75	101 50
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat „ 100	98 —	99 —
6	„ „ Banku włościań. . . . . . „ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.	99 50	100 —

Wiedeń, dnia 9/9.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

		płacą	żądają
4 1/5	Renta austr. papierowa . . . . . . za złr. 100	76 80	76 95
4 1/5	„ „ srebrna . . . . . . „ „ 100	77 30	77 45
4	„ „ złota . . . . „ „ 100	95 35	95 50
5	„ „ pap. nowa . . . . . „ „ 100	93 —	93 15
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. . . . za złr. 100	120 50	121 —
5	„ „ 1860 „ 500 „ . . . „ „ 100	130 50	131 —
5	„ „ 1860 „ 100 „ . . . „ „ 100	134 75	135 25
—	„ „ 1864 bez % całe . . „ „ 100	170 —	170 75
—	„ „ 1864 bez % połówki . „ „ 100	169 —	170 —
—	Como Renten-Schein na 42 lirów . za sztukę 1	34 —	35 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków . za sztukę 1	146 —	147 —

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

		płacą	żądają
6	Renta złota węgierska . . . . . . za złr. 100	119 25	119 50
4	„ „ . . . . „ „ 100	88 15	87 30
5	„ pap. „ . . . . . . „ „ 100	87 20	87 35
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	118 —	118 50
—	„ „ „ po 50 złr. „ „ 100	117 —	118 —
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) . . . „ „ 100	110 50	110 75

OBLIGI INDEMNIZACYJNE.

		płacą	żądają
5%	Obligacye indem. Bukowińskie . . za złr. 100	99 50	100 —
5	Obligacye indemizac. Galicyj. . . . „ „ 100	99 75	100 25
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	99 —	99 50
5	„ „ Węgierskie . . „ „ 100	98 50	99 —

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

		płacą	żądają
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 . za sztukę 1	114 50	114 80
5	„ „ „ „ 1878 . „ „ 1	102 —	103 —
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków . . „ „ 1	35 —	35 25
0	„ Tureckie po 400 „ . . „ „ 1	25 —	25 25

LISTY ZASTAWNE.

		płacą	żądają
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote . za złr. 100	119 —	119 50
3	„ „ „ „ „ z premią „ „ 100	100 —	100 50
6	„ Banku hipotecz. gal. . . . „ „ 100	102 —	102 50
5	„ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	101 50	102 —
5	„ „ „ „ . . . . „ „ 100	99 —	99 50
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. [illegible] „ „ 100	101 50	102 50
7	„ „ „ „ „ [illegible]-letn. „ „ 100	106 —	106 50
6	„ „ „ „ „ [illegible]-letn. „ „ 100	101 75	102 50
5½	„ „ „ „ „ [illegible] „ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem. . . „ „ 100	92 —	92 40
5	„ „ „ „ „ . . . „ „ 100	99 80	100 40
6	Listy zast. rustykalne . . . . . . za złr. 100	101 50	102 50
6	„ „ „ 15-letnie . . „ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie . . „ „ 100	95 25	95 75
5	„ „ Banku austr.-węg. . . . „ „ 100	100 65	100 80
4½	„ „ „ „ . . . „ „ 100	100 50	100 75
4	„ „ „ „ . . . „ „ 100	95 50	95 75

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

		płacą	żądają
5	Albrechta . . . . . na 300 złr. za złr. 100	94 75	95 —
5	Ferdynanda północn. . na 300 złr. „ „ 100	106 25	107 —
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 . na 300 złr. „ „ 100	100 —	100 25
5	Koszyc.-Bogumińskiej . na 200 złr. „ „ 100	98 30	98 60
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	94 50	95 —
5	„ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	95 50	96 50
5	Rudolfa . . . . . . na 300 złr. „ „ 100	100 25	100 95
5	Siedmiogrodzkiej . . na 200 złr. „ „ 100	91 80	92 20
3	Lombardy (Südbahn) . na 500 fr. za sztukę 1	134 25	134 75
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	94 70	95 —
5	Nordosty . . . . . na 300 złr. za złr. 100	91 10	92 70

LOSY.

		płacą	żądają
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr. za sztukę	174 75	175 —
—	Klary . . . . na 40 złr. m. k. „ „	— —	41 —
—	Towarz. żeglugi Dunaju . na 100 złr. „ „	109 —	110 —
—	Insbruck . . . . na 20 złr. w. a. „ „	23 —	24 —
—	Keglewich . . . . na 10 złr. m. k. „ „	19 —	— —
—	Krakowskie . . . na 20 złr. w. a. „ „	20 35	20 75
—	Lubiańskie . . . . na 20 złr. w. a. „ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „ „	— —	39 25
—	Palfy . . . . . . na 40 złr. m. k. „ „	38 25	38 75
—	Rudolfa . . . . . na 10 złr. w. a. „ „	21 —	— —
—	Salm . . . . . . na 40 złr. m. k. „ „	51 75	52 25
—	Salcburgskie . . . na 20 złr. w. a. za sztukę	23 50	24 —
—	St. Genois . . . . na 40 złr. m. k. „ „	47 75	48 25
—	Stanisławowskie . . na 20 złr. w. a. „ „	24 25	25 —
4½	Tryestyńskie . . . na 100 złr. m. k. „ „	127 —	127 50
4	„ . . . na 50 złr. w. a. „ „	— —	63 25
—	Waldstein . . . . na 20 złr. m. k. „ „	— —	29 —
—	Windischgraetz . . na 20 złr. m. k. „ „	38 75	39 25

AKCYE BANKOWE.

		płacą	żądają
5	Anglobank . . . . na 120 złr.	121 —	121 25
5	Bankverein Wiener . . . . . . na 100 złr.	117 50	117 75
5	Bodencredit allgem. aust. . . . . na 80 złr.	237 —	239 —
5	Kredytowe dla handlu i przem. . . na 160 złr.	318 —	318 75
5	Kreditbank węg. allg. . . . . . na 200 złr.	306 —	307 —
5	Hipoteczne galic. . . . . na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „ . . . . na 200 złr.	— —	— —
5	Landerbank . . . . na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk. . . . . na 600 złr.	827 —	829 —
5	Unionbank . . . . na 100 złr.	125 75	126 —

AKCYE KOLEJOWE.

		płacą	żądają
bez %	Albrechta . . . . na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume . . . . na 200 „	174 75	175 —
5	Ferdynanda Nordbahn . . . . . n. 1050 „	2767 —	2772 —
5	Franciszka Józefa . . . . . . na 200 „	193 25	193 50
5	Karola Ludwika . . . . na 210 „	318 75	319 —
4	Koszycko-Bogumińsk. . . . . . na 200 „	147 25	148 —
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy . . . . na 200 „	172 —	172 50
bez %	Morawsko-szlązkie centr.	25 25	25 50
bez %	Prag Duxer	60 25	60 50
5	Rudolfa . . . . na 200 złr.	165 75	167 25
5	Siedmiogrodzkie . . . . na 200 „	163 25	163 75
5	Staatseisenbahn państwowa . . . na 200 „	352 —	352 60
5	Lombardy (Südbahn) . . . . . . na 200 „	153 50	154 —
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. . . na 200 „	162 50	163 —
5	Nordosty . . . . na 200 „	163 25	163 75

WALUTY.

		płacą	żądają
	Dukaty pełno ważne . . . . . . za sztukę	5 65	5 67
	20-to Frankówki . . . . „ „	9 46	9 47
	20-to Markówka . . . . „ „	11 65	11 66
	Peł-Imperyały ros. pełno ważne . . „ „	9 79	9 75
	Funty szterlingi . . . . „ „	11 85	11 90
	Tureckie liry złote . . . . . . „ „	10 76	10 78
	Banknoty włoskie . . . . „ „	46 35	46 45
	Ruble papierowe . . . . „ „	117 75	118 —

Warszawa, dnia 8 9.

		płacą	żądają
5%	Listy zast. nowe r. 1869	99 25	99 50
	Kupony	— —	— —
4	Listy likwidacyjne . . . . za rs. 100	86 40	86 75
	Kupony	— —	— —
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.	— —	93 20
	„ „ „ „ IIa „	91 50	91 75
	„ „ „ „ IIIa „	91 25	91 40

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny zarządca drukarni: *A. Szyjewski.*